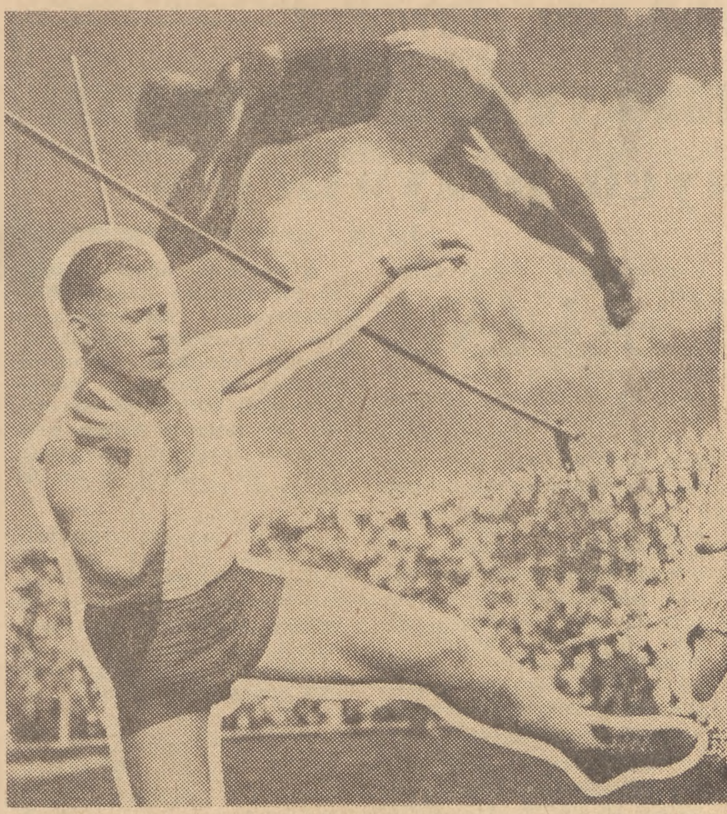


REKORDZIŚCI POLSKI





W ubiegłą niedzielę z radością powitaliśmy pięciu nowych rekordzistów Polski.

Nasz fotomontaż przedstawia rekordzistów. Z góry od lewej: ADAMCZYK uzyskał w skoku o tyczce wysokość 4,18 m wykreślając 17-letni rekord Polski, ustanowiony przez Sznajdra. ŁOMOWSKI pchnął kulą na odległość 16,15 m. tj. o 10 cm dalej niż poprzedni rekordzista Heliasz przed 20 laty. PIWOWARÓWNA, startując na zawodach kontrolnych ośrodka lekkoatletycznego w Wałczu, przebiegła dystans 500 m w rekordowym czasie 1:19,0. Rekordy ustanowione w ub. roku poprawili w niedzielę MASŁOWSKI osiągając w rzucie młotem 53,21 oraz WEINBERG w trójskoku uzyskując 14,90 m.

O znaczeniu wyników niedzielnych piszemy na str. 4-ej.

XI etap Wyścigu Pokoju

NA XI etapie Wyścigu Pokoju zwyciężyli zespołowo Czechosłowacy.

Indywidualnie etap Pilzno — Budziejowice wygrał De GROOT (Holandia).

Po jedenastu etapach drużyna polska w dalszym ciągu znajduje się na piątym miejscu.

MŁODZI STAJĄ NA APEL

Do 10 czerwca wykonają swe zobowiązania uczniowie Technikum w Piotrkowie Tryb.

Do Zarządu Głównego ZMP wpłynął list z Piotrkowa Trybunalskiego:

My, uczniowie Technikum Mechaniczno-Elektrycznego CUSZ w Piotrkowie Trybunalskim, zebrani na masówce w dniu 4 maja 1952 r. poświęconej Zlotowi Młodych Przodowników—Budowniczych Polski Ludowej, łączymy swe braterskie uczucia z całą młodzieżą Polski.

Odpowiadamy na Apel ZG ZMP podejmując następujące zobowiązania dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników—Budowniczych Polski Ludowej, które wykonamy do 10 czerwca 1952 r.

- Zobowiązujemy się **wyprodukować jedną tokarkę i 10 suportów;**
- zobowiązujemy się w okolicy Szczerców **przebudować sieć niskiego napięcia długości 15 km,** uziemić transformatory na trasie Bełchatów — Wadlew. Wartość tego zobowiązania wynosić będzie 5.000 zł;
- wyremontować i przygotować **maszyny i narzędzia rolnicze do akcji żniwnej** w spółdzielni produkcyjnej w Olsztynie k/Bełchatowa, pow. piotrkowskiego;
- zebrać dodatkowo **1200 kg złomu;**
- w ramach łączności miasta ze wsią **przepracować 800 roboczogodzin w jednej ze spółdzielń produkcyjnych** w okresie żniwnym na terenie powiatu piotrkowskiego oraz **rozprowadzić 1000 książek** w Dniach Oświaty, Książki i Prasy;
- zorganizować we wsi Łazy powiatu piotrkowskiego **zespół artystyczny i zespół dobrego czytania.** Zorganizować w zakładach pracy miasta Piotrkowa i wsiach powiatu piotrkowskiego co tydzień **jeden występ szkolnego zespołu artystycznego;**
- wykonać **150 krzywików** dla Kombinatu Włókienniczego w Piotrkowie;
- przepracować **1000 roboczogodzin na warsztatach szkolnych** przy montażu obrabiarek;
- walczyć **o wyniki nauczania poprzez pełne wykorzystanie godzin lekcyjnych,** walkę o frekwencję, wzmożenie pracy kół naukowych i staranne przygotowywanie się do egzaminów.

Wzywamy całą młodzież polską do podejmowania zobowiązań zlotowych.

Przewodniczący zebrania:
(—) EUGENIUSZ PAPROTNY

Młodzi artyści Opery Śląskiej — wzywają swych kolegów z całej Polski

Młodzież **Państwowej Opery Śląskiej w Bytomiu,** zebrana na masówce (na wniosek kol. Mieczysława Banaszyńskiego) powzięła następujące zobowiązania:

zorganizować pełnospektaklowy wieczór artystyczny (poezja, tańce, satyra, parodie itp.) dla młodzieży robotniczej Śląska oraz dla świetlic w śląskich zakładach pracy,

nawiązać kontakt ze świetlicami, aby im służyć radą, pomocą i doświadczeniem przy opracowywaniu występów, akademii, redagowaniu przedzlotowych gazetek ściennych, dekorowaniu lokali świetlic.

„Koleżanki i koledzy ze wszystkich teatrów Polski!

My, młodzież Opery Śląskiej, obserwujemy pracę górników i hutników, których uważamy za najmilszych gości naszego teatru. **Chcemy iść za ich przykładem, chcemy w ramach czynu przedzlotowego zacieśnić serdeczne więzy przyjaźni z młodzieżą robotniczą, chcemy im pomagać w miarę naszych sił, chcemy im zanieść do ich świetlic pieśń, poezję, taniec, humor.** Ta przyjaźń młodzieży teatru z młodzieżą robotniczą będzie wyrazem naszej jedności".

Młodzież **Opery Śląskiej** zwraca się do młodzieży wszystkich teatrów w Polsce z gorącym apelem, aby podjęła ona podobne zobowiązania przedzlotowe:

„Wzywamy więc Was, Koleżanki i Koledzy, do powzięcia tych samych zobowiązań, bowiem świetlice młodzieżowe przy zakładach pracy często potrzebują pomocy artystycznej, często borykają się z trudnościami, które nasza szczera pomoc bez trudu usunie.

Przyjmijcie nasz apel w imię radosnego zapału, który nurtuje w każdym młodym Polaku na myśl o szczytnych ideach Zlotu, w imię przyjaźni, której ten Zlot będzie wyrazem.

Pozdrawiamy Was serdecznie i życzymy osiągnięcia jak najlepszych wyników w tej pracy, do której Was wzywamy niniejszym apelem".

Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna

POD HASŁEM: **PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!**

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 14 maja 1952 r. | Nr 114 (632) B | Cena 15 gr.

Dni Oświaty, Książki i Prasy

500 korespondentów robotniczych i chłopskich spotkało się w Łodzi

Ślusarz — racjonalizator autorem sztuki festiwalowej

Wielki koncert pieśni Anatola Nowikowa z udziałem kompozytora - w Warszawie

W ramach „Dni Oświaty, Książki i Prasy" poszczególne dzienniki terenowe organizują wystawy obrazujące rolę prasy Polski Ludowej w walce o realizację Planu 6-letniego, w walce przeciwko imperialistycznym planom obozu agresji i wojny, o pokój.

Jednocześnie prowadzona jest szeroka akcja upowszechniająca prasę i zadania korespondentów robotniczych i chłopskich.

W **Łodzi** została zorganizowana przez redakcję **„Głosu Robotniczego"** wystawa pn. „Głos Robotniczy w walce o plan". Dorobek organu prasowego Komitetów Łódzkiego i Wojewódzkiego PZPR w Łodzi pokazany został w barwnych planszach łącznie z wystawą zakładowych gazetek wielonakładowych i wystawą gazetek ściennych.

16 pomysłowych plansz przedstawia wzrost nakładu „Głosu Robotniczego", rozwój sieci korespondentów tego pisma oraz demonstruje udział gazetek zakładowych w walce o realizację Planu 6-letniego. Teksty i cyfry mówią o mobilizowaniu przez pismo szerokich mas robotniczych do uczestnictwa w ruchu współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskim oraz w stosowaniu przodujących metod pracy znanych racjonalizatorów radzieckich. Wiele zdjęć wzorów maszyn, matryc linotypowych i klisz zapoznaje zwiedzających z pracą dziennikarzy i drukarzy nad wydaniem numeru gazety.

Około 500 najbardziej aktywnych korespondentów robotniczych i chłopskich prasy i radia z terenu **Łodzi** i woj. łódzkiego uczestniczyło w obradach Zlotu Korespondentów, który odbył się w sali Łódzkiego Młodzieżowego Domu Kultury. W obradach wzięli udział redaktorzy naczelni pism łódzkich oraz zastępca kierownika Wydziału Prasowego KC PZPR red. **Jerzy Kowalewski** i przedstawiciel Zarządu Głównego RSW „Prasa" **Rajski.**

★

W dalszym ciągu centralnych eliminacji związkowych zespołów amatorskich w ramach Festiwalu Sztuk Polskich odbyły się w Teatrze Domu Wojska Polskiego dwa przedstawienia komedii F. Zabłockiego „Fircyk w zalotach", pierwsze — w wykonaniu zespołu **Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi,** drugie — w wykonaniu zespołu **Zw. Zawodowego Kolejarzy z Krakowa.**

Interesującą pozycję w eliminacjach stanowił występ na scenie Teatru Domu Wojska Polskiego zespołu **Związku Zawodowego Kolejarzy z Wrocławia. Zespół ten przygotował sztukę w 4 aktach pt. „Śmiały pomysł", napisaną przez J. Nowaka — pracownika kolejowego z Wrocławia, racjonalizatora z zawodu ślusarza.**

Zespół **Łódzkiej Fabryki Maszyn** wystąpił w Teatrze **„Ateneum"** ze sztuką M. Rusinka „Pawilon pod sosnami".

Zespół przy **Miejskim Szpitalu Zakaźnym Nr 1 w Warszawie** wystąpił ze sztuką **A. Maliszewskiego** „Wczoraj i przedwczoraj".

★

Z okazji pobytu w **Warszawie** wybitnego radzieckiego kompozytora, dwukrotnego laureata Nagrody Stalinowskiej, Zasłużonego Działacza Sztuki RSFRR **Anatola Nowikowa,** autora hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i wielu powszechnie znanych pieśni masowych — w dniu 11 bm. w Hali Mirowskiej odbył się koncert poświęcony jego twórczości.

Wykonawcami koncertu byli: chór Polskiego Radia pod dyrekcją J. **Kołaczkowskiego** oraz soliści — **Aniela Fechnerowa** (mezzosopran), **Bernard Ładysz** (baryton) i **Lesław Wacławik** (tenor). Akompaniowali: **Anatol Nowikow** i **Tatiana Wojtaszewska.**

★

Goszcząca obecnie w Polsce grupa wybitnych artystów radzieckich wystąpiła na scenie Państwowego Teatru w **Łodzi.**

Oczekujemy odpowiedzi

na nasze telegramy w sprawie trudności na jakie napotyka młodzież w realizacji podjętych zobowiązań

— od Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego w Łodzi

— od dyrekcji Tkalni Nowej ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi,

— od dyrekcji huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie,

— od dyrekcji Kombinatu Bawełnianego w Andrychowie,

— od dyrekcji Fabryki Maszyn Rolniczych w Lublinie,

— które mimo dwukrotnych telefonicznych przynagleń nie przesłały nam odpowiedzi.

REDAKCJA

Sprawozdanie z drugiego dnia obrad

Godzina 5 rano... Świeży, mokry jeszcze od farby drukarskiej „Sztandar Młodych" opuszcza drukarnię i udaje się w podróż, do czytelników...

Rozpoczynamy drugi dzień obrad Wielkiej Przedzlotowej Narady Korespondencyjnej pod hasłem: „Produkujemy dużo i dobrze".

PRZEWODNICZĄCA: Drodzy koledzy! Przypominam, że z dniem dzisiejszym przystępujemy do trzeciego punktu porządku obrad — dyskusji. Towarzysze chcący zabrać głos w dyskusji proszeni są o zgłaszanie swoich nazwisk.

Zgłoszenia wraz z tekstem wypowiedzi należy przesyłać na adres naszej redakcji — Warszawa, Aleja I Armii WP Nr 11 Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna



Stanisław Kempa

Jako pierwszy zgłosił się do dyskusji towarzysz STANISŁAW KEMPA z Wytwórni Prototypów Wyposażenia Odlewni w Krakowie. Jako drugi zabierze głos towarzysz WACŁAW BACZIK, z Wrocławskich Zakładów Fajansów.

Ale zanim przystąpimy do dyskusji, pozwolę sobie odczytać telegram, który wpłynął do Prezydium naszej narady.

DO
PREZYDIUM WIELKIEJ PRZEDZLOTOWEJ NARADY KORESPONDENCYJNEJ
Warszawa

Brygada młodzieżowa z laboratorium huty „Pokój" podjęła, dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, długofalowe zobowiązanie podniesienia jakości składu chemicznego topników. Wzywamy do współzawodnictwa brygadę młodzieżową z laboratorium huty „Florian". W imieniu całej młodzieży huty „Pokój" przesyłamy uczestnikom narady serdeczne życzenia szerokiej i ciekawej dyskusji, wymiany doświadczeń z walki o wysoką jakość produkcji.

HENRYK GRUNSZEL
Brygadzista w laboratorium huty „Pokój"
Nowy Bytom

A teraz proszę towarzysza Kempę o zabranie głosu.

Tekst wypowiedzi tow. Stanisława Kempy zamieszczamy na stronie drugiej.



Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna

POD HASŁEM: **PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!**

Punkty kontrolne pomogą nam w walce o wysoką jakość produkcji

— wypowiedź tow. Stanisława Kempy — z Wytwórni Prototypów Wyposażenia Odlewni w Krakowie

Towarzysze!

Narada, którą zorganizowaliśmy w naszych Zakładach w celu omówienia jakości produkcji, upoważniła mnie do zabrania głosu w dyskusji.

Po pierwsze chciałem tutaj powiedzieć, że

brakoróbstwo innych zakładów utrudnia nam pracę.

W naszym zakładzie oddział produkcji wag kolejowych natrafia na **duże trudności z wykonaniem planu z powodu brakoróbstwa innych zakładów, przysyłających nam poszczególne części.**

Z **Zakładów Mechanicznych im. Stalina w Poznaniu** oddział ten otrzymuje **odlewy staliwne** w postaci gniazdek do panewek, używanych do wag kolejowych. Gniazdka te przysyłane są z **poważnymi brakami w produkcji.** Najczęstszym brakiem jest niezgodność wymiarów wewnętrznych gniazdka z rysunkiem, w wyniku czego panewki wmontowywane w naszych zakładach, nie pasują. Ten brak powoduje konieczność przerabiania wymiaru wewnętrznego gniazdka panewki. **Pociąga to za sobą dodatkową obróbkę przysyłanej części za pomocą wewnętrznego frezowania i wycinania pozostałych po frezowaniu zaokrągleń.**

Poprawiając błędy wypuszczone z Zakładów im. Stalina w Poznaniu tracimy wiele czasu, tracimy energię elektryczną i dodatkowo eksploatujemy maszyny, które w tym czasie mogłyby być użyte do innych prac. Poza tym poprawianie braków jest czynnością trudną i pochłania wiele czasu. Na przykład na poprawienie jednego odlewu gniazdka trzeba zużyć średnio **od 6 do 8 godzin.** Jeżeli na jedną wagę trzeba przeciętnie 6 sztuk gniazdek do panewek, a zabrakowanych gniazdek otrzymujemy około 50 proc., to, pomyślcie **ile dodatkowych kosztów przynosi nam brakoróbstwo w Zakładach im. Stalina w Poznaniu!**

Drugą, również poważną bolączką, która utrudnia nam terminową realizację planów produkcyjnych są **nażynki do gwintowania śrub,** które otrzymujemy z **Centrali Technicznej w Krakowie.** Nażynki te są wadliwie hartowane, za twardo lub za miękko. **Dostarczanie nam przez Centralę Techniczną narzędzi bardzo niskiej jakości powoduje spadek wydajności pracy, odbija się ujemnie na jakości naszej produkcji i obniża zarobki robotników.** Na przykład wydajność pracy naszej czołowej przodownicy, tow. **Jadwigi Szczepaniak** spadła od chwili, gdy otrzymuje ona nażynki z brakami, z ponad **200 proc.** do **100 proc.**, a niekiedy i poniżej normy.

Ale brakorobów nie brak i u nas!

Poważny procent braków wynika u nas z tego, że wielu robotników lekceważy sobie konieczność oddawania pierwszej sztuki obrabianej części do kontroli technicznej. Na przykład niedawno kol. **Józef Starucha** przez wadliwe odczytanie rysunku wykonał całą serię przykryw do łożysk kulkowych z odchyleniem 8 mm w otworze stożkowym. Przykrywy te nie nadawały się do użytku i trzeba było wykonać nowe, tracąc cenny surowiec, czas i siłę roboczą. W innym znów wypadku kowal z naszej kuźni wykonał wadliwie serię haków do wózków wiszących. **W obu wypadkach błąd można było naprawić natychmiast i uniknąć strat, gdyby po wykonaniu pierwszej sztuki podano ją do kontroli technicznej.**

Naprawa wadliwie wyprodukowanych części pociąga za sobą wiele trudów i niszczenie surowca, poważnie hamuje realizację planu.

Jakie stosowaliśmy i stosujemy metody walki z brakoróbstwem?

W salach produkcyjnych dyrekcja zakładu wywiesiła napisy o konieczności oddawania pierwszych sztuk do kontroli. Napisy te jednak słabo jeszcze wpływają na załogę. Robotnicy najcześciej przechodzą nad nimi — jak to się mówi — do porządku dziennego. **Aby więc walkę z brakoróbstwem uczynić skuteczną, z inicjatywy Zarządu Zakładowego ZMP zorganizowaliśmy naradę w sprawie jakości, w której wzięli udział: dyrektor techniczny zakładu, sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej, członkowie Zarządu ZMP, mistrzowie oddziałowi i kilku młodych robotników. Na naradzie tej zastanowiliśmy się, w jaki sposób poprowadzić walkę o wysoką jakość produkcji, zastanowiliśmy się nad formami tej walki.**

I postanowiliśmy: **aby zlikwidować do minimum braki w produkcji, a tym samym przyśpieszyć wykonanie planów poszczególnych oddziałów, w decydującym dla nas trzecim roku Planu 6-letniego celem uczczenia 60 rocznicy urodzin ukochanego Prezydenta BOLESŁAWA BIERUTA, zorganizować TRÓJKĘ KONTROLI JAKOŚCI — PUNKT KONTROLNY,** kierownikiem którego zostałem wybrany ja. Do zadań naszego Punktu Kontrolnego należeć będzie **lotna kontrola techniczna, która nie domaga w naszym zakładzie z powodu małej ilości fachowców. Jednocześnie Punkt nasz będzie piętnował w „Błyskawicach" i gazetkach ściennych tych, którzy oddają produkcję z brakami. Będziemy wskazywali w ten sposób wysokość strat, jakie przyniosło wyprodukowanie danego braku, o ile zahamowało ono wykonanie planu.** Sądzimy, że taki sposób walki z brakoróbstwem pozwoli uświadomić załodze, że nie wolno nam produkować braków, gdyż godzą one w wykonanie naszych planów produkcyjnych, godzą w nas samych. **Bo jak będziemy mogli wziąć udział w naszym Zlocie, gdy będziemy partaczyli robotę?** Gdy towarzysze z innych zakładów pracy radośnie będą bawić się na Zlocie — my byśmy musieli opuścić nosy na „kwintę" i przemyśliwać nad naszymi brakami. Walka, jaką wydajemy brakorobom, na pewno doprowadzi do tego, że do otwarcia Zlotu unikniemy tych przykrości.

Następnie przewodnicząca udzieliła głosu towarzyszowi Wacławowi Baczikowi, z Wrocławskich Zakładów Fajansów.

Dalszy ciąg narady: sprawozdanie z jej przebiegu i następny głos w dyskusji — w następnym numerze.



ROZWIJAJ MIĘŚNIE hartuj zdrowie BĘDZIESZ STAŁ LEPIEJ na budowie!

Ich kultura

„Przez 17 lat doroczny bal w klubie Westwood w miejscowości Saint Louis był obchodzony w strojach wieczorowych. Ale w tym roku zmieniły się kostiumy i obyczaje — zabawa przekształciła się w Bal Atomowy — pisze amerykański „Life". — Goście przybyli przebrani jako piloci, chmury atomowe i roboty...

Honorowym gościem balu była żywa świnia „Miss Bikini II", odporna na radioaktywność wnuczka świni, która zginęła podczas wybuchu atomowego w Bikini". („Life" 10 marzec 1952).

Żeby się wesoło bawić w USA, bal musi być atomowy...



W TAKICH STROJACH WYSTĘPOWALI GOŚCIE NA ATOMOWYM BALU

Ta para prezentuje modele przyszłości. Jej napis — „Ołów to przebój tego sezonu", jego zaś — „Chcesz być naprawdę elegancka — noś ołowiane majtki".

NAD APELEM ZLOTOWYM

ZMP-owcy mają większe obowiązki — żadnych przywilejów

„Co wy tam mówicie, że na Zlot do Warszawy pojadą wszyscy, którzy wyróżniają się w pracy... Przecież i tak pojadą tylko zetempowcy, a innych pominą...".

Słowa te, wypowiedziane przez młodego, nienależącego do ZMP robotnika, podczas jednej z przedzlotowych zabaw na Placu Wolności w Bydgoszczy, można dość często usłyszeć jeszcze wśród młodzieży. Są nawet zetempowcy, którzy nie zupełnie jasno zdają sobie sprawę z tego, dlaczego na Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej pojedzie po prostu przodująca młodzież z miast i wsi, bez względu na to czy należy, czy też nie należy do ZMP.

Oczywiście, co do tego, że na Zlot pojedzie młodzież, wyróżniająca się w pracy i w codziennym życiu, a więc nie tylko zetempowcy, nie może być żadnej wątpliwości.

Zarząd Główny ZMP udzielając wskazówek organizacyjnych kołom i zarządom ZMP, napisał wyraźnie:

„O prawo wyjazdu na Zlot może walczyć każdy chłopiec i każda dziewczyna swoją wytężoną pracą w przygotowaniach do Zlotu bez względu na to, czy są członkami ZMP, czy nie.

Zetempowcy mają w kampanii zlotowej większe niż młodzież niezorganizowana obowiązki, nie mają natomiast żadnych przywilejów.

Aby wyjechać na Zlot zetempowcy powinni się wykazać lepszą pracą niż niezorganizowani, powinni przodować całej młodzieży".

A więc nie ma wątpliwości — **ŻADNYCH PRZYWILEJÓW!**

*

Czy w ogóle powinniśmy się dziwić zasadzie, według której zetempowcy nie mają żadnych przywilejów, żadnego pierwszeństwa w wyjeździe na Zlot Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej?

Przecież tego wymaga główny cel Zlotu, który polega na tym, aby pobudzić do bardziej świadomej, lepszej pracy dla Ojczyzny jak najszersze masy młodzieży w mieście i na wsi, aby człowiek z charakterem, twardy i zahartowany, pracowity i kulturalny, wartościowy dla społeczeństwa — przodownik w budowaniu Polski Ludowej, stał się przykładem i wzorem dla całej młodzieży, aby jak najwięcej chłopców i dziewcząt postawiło przed sobą w życiu wyraźny cel — stać się przodującym członkiem społeczeństwa.

Chodzi właśnie o to, aby we współzawodnictwie i konkursie zlotowym ci, którzy dziś jeszcze nie dorównują przodującej młodzieży, podciągnęli się, aby zaczęli dotrzymywać jej kroku, wyprzedzać ją. Ruch zlotowy dąży więc do objęcia całej młodzieży. Aby wyjechać na Zlot, również zetempowiec musi wykazać się lepszą pracą niż inni i nie może być mowy o tym, aby cokolwiek innego poza **przodowaniem** dawało mu prawo uczestniczenia w Zlocie

Wiadomo, że większość młodych przodowników pracy, przodujących młodych chłopów, uczniów i pracowników biurowych należy do ZMP. Ale wiadomo także, że wśród młodych przodowników pracy nie mało jest i takich, którzy do ZMP nie należą, a z drugiej strony wśród zetempowców nie brakuje przecież również takich, którzy pozostają jeszcze w tyle poza całą przodującą młodzieżą.

Jakie prawo miałby do wyjazdu na Zlot zetempowiec, który pracuje gorzej niż jego niezorganizowany kolega?

Przecież Zlot będzie Zlotem Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej!

A kto śmie odmówić miana przodownika koledze Włodzimierzowi Rudkowskiemu lub Leopoldowi Zembikowi, młodym górnikom, członkom brygady im. Bolesława Bieruta, którzy wykonują zespołowo 350 procent normy przy budowie metra w Warszawie, choć nie należą wcale do ZMP?

Kto odważy się sprzeciwić wyjazdowi na Zlot młodego chłopca i młodej dziewczyny, którzy wysuną się na czoło we współzawodnictwie lub konkursie zlotowym i staną się przodownikami, chociaż może dziś jeszcze nimi nie są?

Nikomu nie wolno tego uczynić — każdy kto zagradzał by drogę na Zlot młodzieży, nie należącej do ZMP, ten działałby wbrew postanowieniom Zarządu Głównego ZMP, wbrew celom Zlotu, który ma skupić całą młodzież wokół jednej wspólnej sprawy — budowania, umacniania Polski Ludowej.

Tylko naszym nieprzyjaciołom może zależeć na tym, aby stwarzać wrażenie, że sprawa Zlotu to sprawa wewnętrznozetempowska.

Zetempowcy powinni dążyć nie do tego, aby odgradzać od Zlotu masy młodzieży, lecz **właśnie do tego, aby przyciągnąć jej najszersze rzesze do współzawodnictwa i konkursów. W tym celu zetempowcy powinni pomagać organizować grupy zlotowe w gromadach, fabrykach i klasach, w których nie ma organizacji zetempowskiej, rozmawiać o Zlocie z chłopcami i dziewczętami, nie należącymi do ZMP, wciągać ich do współzawodnictwa i konkursów, pomagać osiągać lepsze wyniki w codziennej pracy.**

Na tym polegają właśnie większe obowiązki zetempowców.

I to jest nasz największy przywilej, towarzysze! **W.S.**

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI

Mógłbym, tylko że „nie mogę"

Generał Gerald Templer, brytyjski gubernator wojskowy na Malajach, oświadczył niedawno: „Mógłbym zakończyć tę wojnę w trzy miesiące, gdybym mógł uzyskać poparcie przynajmniej u dwóch trzecich ludności miejscowej".

Próżne żale, generale, dobrze pan wie, że cała ludność nie tylko odmawia „poparcia", ale bohatersko walczy o wolność mimo terroru, jaki pan stosuje... nie mogąc „skończyć tej wojny w trzy miesiące"...

HAK



Oczywiście w Ameryce

Miała dwa lata. Była śliczną, uśmiechniętą dziewczynką. Nazywała się Sharon Ribnickar...

Zaczyna się jak bajka, prawda? To jest prawda, straszliwa prawda amerykańskiego dnia powszedniego.

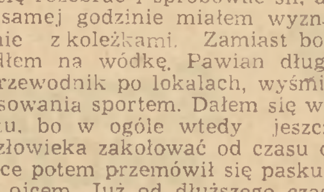
Albowiem małą śliczną dziewczynkę ojciec sprzedał za 500 dolarów i nowy samochód znajomym farmerom, którzy nie mieli własnych dzieci, a chcieli sobie zapewnić „pomoc w gospodarstwie na stare lata".

HAK



WITOLD ZALEWSKI

Błąd Maćka Nowaka (6)



„Gdybym się tam niczego nie nauczył, to jasna sprawa, że do śmierci zostałbym drewnianą pałą. Nauczyłem się; lekcja była solidna, licząc od powstania i jeszcze trochę wcześniej. Ale nie myśl, człowieku, że zaraz po powrocie do kraju, zacząłem, żyć, jak mówią bokserzy „w linii". Najpierw między mną i ojcem nie było tak, jak chciałem. Staruszek włączył się od samego początku. Całe dnie spędzał w depie; wybrali go przewodniczącym rady zakładowej; ciągnął robotę na pełnej parze. A ja w tym czasie odstawałem we wszystkim ;głowę miałem nabitą pragnieniem nauki; na samym początku było z tym jednak ciężko i musiałem pracować jako palacz. Trochę czułem o to żal do świata, ale głównie z innej przyczyny zacząłem coraz częściej kontrować ojca..."

Była sobota, dzień przed pamiętnym finałem. Siedzieliśmy z Maćkiem w ciasnym mieszkaniu Nowaków na Targowej. Za oknem wczesny zmierzch mącił wiosenną jasność. Czysty karton kreślarski bielał rozpięty na stole, Maciek, półleżąc na żelaznym łóżku, opowiadał nie naglony, jak zawsze prosto i szczerze, niczego nie owijając w bawełnę. Pod tym względem nic się nie zmienił. Ale od czasów obozowych przybyło mu śmiałości w wydawaniu sądów i komentarze, którymi obdzielał wydarzenia, stały się o wiele celniejsze.

Po powrocie wdepnął w gniazdo koleżków z okupacji. Paru z nich było w Zeithein, ale nic mi nie mówiło żadne z wymienionych nazwisk. Fakt, że od czasu wojny zmienili się i Maciek też się zmienił; wtedy łączyła ich robota wojskowa, a teraz Nowak powoli nabierał przekonania, że to są inni ludzie. Całym spoidłem było koleżeństwo, tym koleżeństwem nabił sobie głowę. Myślał: „Trzeba być wiernym, choćby nie było dla kogo i dla czego być wiernym". Dopiero grubo później rozgryzł fałsz takiej filozofii. Można się bujać dopóty, póki nie zobaczy się, jak na dłoni, że jest cel, nie żadna mara, dla którego warto przestawić zwrotnicę i naprawdę być wiernym. Ale wtedy on mu dopiero majaczył. W tej grupce jeden ciągnął w lewo, drugi w prawo. Najwyżej trzech, czterech — stemplowanych faszystów wiedziało do czego ich popychają. Reszta kwasiła się tak jak Maciek w głupich chęciach i niechęciach. Łazili po różnych „Oazach" na Pradze, robiąc dużo szumu, a w gruncie rzeczy smutni, jak stado merynosów. W niedzielę, później to nawet w środku tygodnia i on zaczął do nich dołączać. Koledzy z pracy nie dali rady wciągnąć go do swojego koła, bo jeżył się przy każdej próbie zbliżenia. W warsztatach kolejowych założono klub sportowy; wtedy Maciek przypomniał sobie boks, zarzucony od powrotu do kraju: „Nie mogę powiedzieć — pięści swędziały mnie od początku. Któregoś dnia zajrzałem do sali treningowej; zobaczyłem nieznane przyrządy, jakieś gruszki, worki, usłyszałem plask rękawic, wciągnąłem w płuca kwaśny zapach skóry i kalafonii. Wzięła mnie chętka, żeby się rozebrać i spróbować sił, ale akurat o tej samej godzinie miałem wyznaczone spotkanie z koleżkami. Zamiast boksować, poszedłem na wódkę. Pawian długowłosy, nasz przewodnik po lokalach, wyśmiał moje zainteresowania sportem. Dałem się wybić z konceptu, bo w ogóle wtedy jeszcze można było człowieka zakołować od czasu do czasu". Wkrótce potem przemówił się paskudnie ze swoim ojcem. Już od dłuższego czasu między nimi było coraz więcej zgrzytów. Tego dnia zaczęło się właściwie z niczego. Stary Nowak przeczytał głośno z gazety, że zlikwidowano jakąś bandę podziemną. „Nie bandę, tylko oddział partyzancki" skontrolował go Maciek. Od słowa do słowa — ojciec wygarnął mu w końcu, co myśli o takiej pracy i o takim życiu, w jakim grzęźnie. Gniew ich rozdzielił. Ojciec przestał się do syna odzywać. „Byłem teraz zagoniony; zaciąłem się w uporze i też przestałem mówić do ojca. Ale, człowieku — siedziało to we mnie, jak kolec!" W końcu zły duch całej paczki uznał, że Nowak jest gotów. Jednego dnia po wódce rzucił słówko o podziemiu. Maciek nie był naiwnym dzieckiem; trochę wcześniej zaczął przewąchiwać czym śmierdzą niektórzy koleżkowie. Ale kiedy usłyszał taką z głupia farnt propozycję od razu popartą brzękiem dolarów, oszołomiło go na długą chwilę. Udał, że nie chwyta lotnej myśli. Tamten też nie nastawał tego dnia. „A następnego dowiedziałem się dodatkowo, że za naszymi prowodyrami stoi Danek, który szczęśliwie wylądował w kraju. I do czego ja szedłem? Razem z Dankiem przeciwko ojcu... tak bym postąpił; gryzłem się bez litości. Wycofywałem się rakiem, tak żeby nie stracić z oczu dawnych kompanów; jako bokser znam zasadę: w odwrocie nie wolno gubić kontaktu z przeciwnikiem; gdybym uległ nerwom i gwałtownie zerwał z paczką, to tak jakbym odsłonił kark przed odsłonił kark przed Dankiem. Tego nikomu nie życzę". Stopniowo odcinał się od nich. Coraz rzadziej przychodził na spotkania; zaczął ćwiczyć boks. „Jak pierwszy raz szedłem do hali, to przede wszystkim miałem na myśli, że dzięki treningom będę kryty przed koleżkami, znajdę wytłumaczenie dlaczego nie chcę łazić do knajp. Ale boks wciąga momentalnie. Mogę, człowieku, powiedzieć, że właściwie odżyłem na sali treningowej. Nabrałem chęci do życia; rozejrzałem się przytomniej dookoła. Szybko zaprzyjaźniłem się z paroma „chłopakami". Przez sport Maciek zaczął także inaczej pracować; najpierw wstyd mu było przed nowymi kolegami; na ringu bił ich, a w pracy zostawał bliżej końca. Zaczął się brać do roboty. Wtedy i ojciec wyciągnął do niego rękę. Z tamtą paczką zerwał zupełnie. Powoli każdy szedł w swoją stronę: agenciaki Danka zostały na lodzie. W lecie 46-go roku Maciek zdał egzamin na rok wstępny przy politechnice; wyjechał do Krakowa...



c. d. n.

Co czytać? Co czytać? Co czytać? Co czytać?

Życie i walka chłopów włoskich

W przewodnikach turystycznych po Włoszech obok cennych wiadomości i cyfr (cuda przyrody, zabytki, historia papieży itp) dziwnym trafem nie znajdujemy danych o swoistych rekordach tego kraju: we Włoszech spotykamy się z najsilniejszą koncentracją wielkiej własności ziemskiej (zwłaszcza na południu), z największą liczbą bezrolnych chłopów (2.500 tys. rodzin), z niesłychanie wysoką cyfrą śmiertelności niemowląt itp. Tę właśnie niespotykaną w przewodnikach „rekordową" stronę rzeczywistości włoskiej pokazuje w swej pierwszej powieści *) J. Stryjkowski — Polak przebywający we Włoszech.

Rzecz dzieje się w jednej z najbardziej zacofanych prowincji Włoch — Kalabrii. Kraj ten długo stanowił obiekt realizowanej przez obszarników i burżuazję kolonizacji wewnętrznej, do której dołączyła się ostatnio kolonizacja amerykańska. Te obszary stały się areną porywającej walki proletariatu wiejskiego o życie — o ziemię i pokój.

...Ziemia: spalona słońcem pustynia, wyjałowiona przez wieki rabunkowej gospodarki. Rząd de Gasperiego — rząd zdrady narodowej i wojny — nie dba o nawodnienie, więc dla ludzi i roślin brak życiodajnej wody.

...Ludzie: wynędzniali, nękani przez choroby, wiecznie głodni, obdarci, tonący w ciemnocie i przesądach, pozbawieni dobrodziejstw kultury i cywilizacji.

Rolnicy w Rocca di Zolfo pozbawieni są ziemi. Rozległe obszary leżą odłogiem, bo ich uprawa „nie opłaca się" panu baronowi Berlinghieri. Opłaca mu się natomiast sowicie panująca we wsi nędza.

Wstrząsający obraz rozpaczliwej nędzy na wsi włoskiej nakreślony jest z protokólarną niemal ścisłością, co nadaje książce Stryjkowskiego cechy autentycznego dokumentu.

W tych warunkach Komunistyczna Partia Włoch organizuje proletariat wiejski w związek zawodowy, mobilizuje go do walki o ziemię. Działalność ta napotyka na trudności tym większe, że w odróżnieniu od północnych rejonów kraju poziom uświadomienia chłopów Południa jest znacznie niższy. Ośrodkiem dyspozycyjnym w walce z ruchem chłopskim jest plebania — agentura Watykanu, który z kolei odgrywa rolę agentury amerykańskich imperialistów. Różnorodne są formy tej walki: straszenie piekłem, próby przekupywania ludzi, organizowanie „żółtego" łamistrajkowskiego związku zawodowego, terror policyjny. Ale ani rozbijackie manewry antynarodowego rządu chadecji, ani „celere" (policja Scelby) nie są w stanie przeszkodzić zjednoczeniu się chłopów w walce o ziemię, o wyzwolenie spod amerykańskiej okupacji, o pokój. Osiągnięcia walki proletariatu wiejskiego widzimy w ostatniej scenie powieści. Po odparciu ataku żandarmerii chłopi zajmują obszarnicze odłogi.

W walce tej ginie bohater powieści, robotnik rolny Salvatore. Jego dzieje, skupiające zainteresowanie autora, nie są proste, a jego droga do zrozumienia sensu własnego życia trwa aż do ostatniej kartki powieści. Salvatore jest człowiekiem uczciwym, odważnym, nie poddającym się nazbyt łatwo wpływom otoczenia, człowiekiem, który pragnie sam ocenić i zrozumieć zawiłe problemy naszego wieku. Jednakże poglądy Salvatore kształtował ksiądz, australijski farmer, wojna. Najemnik Salvatore to nieuświadomiony klasowo proletariusz wiejski. Salvatore długo nie umie odnaleźć swej drogi — tak jak tysiące jego rodaków, ludzi uczciwych, łaknących szczęśliwego życia, lecz nie mogących się zdecydować na aktywną walkę o nie.

Stryjkowski przedstawiając postać Salvatore pokazał jednego człowieka, jednocześnie pokazał jednak wielki, społecznie typowy problem ludzi, których świadomość społeczna znajduje się w sprzeczności z ich osobistymi i klasowymi interesami tak długo, dopóki w wielkiej idei wyzwolenia i walce o jej spełnienie nie odnajdą oni prawdy i sensu swego życia.

Węzłowym zagadnieniem, wokół którego toczy się akcja powieści Stryjkowskiego, jest proces zwierania się szeregów chłopskich, wzrostu ich uświadomienia klasowego oraz klasowej solidarności we wspólnej walce. W miarę zespalania się w zorganizowanych szeregach proletariat wiejski dojrzewa politycznie, urasta do rozmiarów potężnej siły.

Komunista Silvio zakłada w Rocca di Zolfo komórkę związku zawodowego fornali „confederterra". Jednocześnie komuniści stawiają sobie za zadanie organizację walki o ziemię na znacznie szerszej platformie, obejmującej wyrobników, dzierżawców, drobnych a nawet średnich gospodarzy. W warunkach rozwarstwienia wsi, połączonej licznymi więzami rodzinnymi wymaga to nie tylko przekonania i uświadomienia zacofanych elementów. Trzeba jeszcze przeciąć nici rozbijackiej propagandy, ciągnące się od plebanii, kułaka Filipello i pałacu obszarnika, trzeba oczyścić szeregi od nadsyłanych szpiegów.

Stryjkowski przedstawił wiernie proces przemian w świadomości chłopów, dojrzewających do walki o swe interesy wyłącznie ekonomiczne, do zrozumienia potrzeb walki politycznej.

Trudną misję organizacji i mobilizacji mas podejmują najlepsi synowie narodu, zahartowani w pracy i walce, wyposażeni w świadomość jasno wytkniętego celu, nieulękli w przezwyciężaniu trudności.

Niewątpliwym sukcesem autora są postacie chłopów włoskich. Przed oczyma czytelnika przesuwa się bogata galeria drugoplanowych bohaterów. Mimo to nie gubimy się w tej masie, każda postać utrwala się w naszej pamięci. Nawet epizodycznie potraktowane sylwetki są doskonale zróżnicowane, wyposażone w rysy indywidualne. Stryjkowski zabłysnął tu darem wnikliwej obserwacji, umiejętnością wyławiania zjawisk specyficznych, społecznie typowych. Widzimy pełnokrwistych, prostych ludzi, poznajemy ich gorące pragnienia, wielkie niedole i drobne radości. Opis ich tchnie prawdą i humanistycznym ciepłem.

Powieść Stryjkowskiego ma nie tylko charakater, ale w dużym stopniu i formę autentycznego dokumentu: prosty język, unikający przymiotników, powściągliwość uczuciowa. Prostota stylu, miejscami granicząca niemal z oschłością, nie tylko nie osłabia reakcji czytelnika, lecz potęguje jeszcze uczucie grozy, ogarniające nas na widok straszliwej nędzy i ucisku.

Nasuwa się tylko jedno zastrzeżenie. Brak komentarza autorskiego sprawia, że ocenę wymowy faktów i wnioski z nich pozostawia się czytelnikowi. Taka metoda pisarska, metoda przemawiania obrazami, niezastąpiona w teatrze, daje również w powieści doskonały efekt artystyczny, zawodzi jednak niekiedy, gdy chodzi o uogólnienie jakiegoś zjawiska społecznego. Uogólnienie takie jest niemożliwe tam, gdzie autor patrzy na świat wyłącznie oczyma swych bohaterów.

Jako narrator wykazał się Stryjkowski zdolnością do dramatyzowania akcji. Początkowo nurt jej płynie dość leniwie i należy sformułować zarzut pewnych dłużyzn. Jednakże w miarę opowiadania wzrasta napięcie, które rozładowuje się w szeregu porywających, dynamicznych scen: scena walki z miejscową policją, scena demonstracji robotniczej, wreszcie — kulminacyjna scena zajmowania odłogów.

Książkę zdobią niezwykle mocne w wyrazie ilustracje postępowego malarza włoskiego, Renato Guttuso, stanowiące świetne wizualne dopełnienie obrazów powieści.

*

Wzruszająca książka Stryjkowskiego utrzymana jest całkowicie w formie beletrystycznej, jednakże poza wartością beletrystyczną posiada ona przede wszystkim potężną wymowę polityczną. Oto dlaczego wydaje się celowe zaopatrzenie powieści w posłowie uogólniające, zawierające dane o strukturze agrarnej Włoch, o oszukańczej „reformie rolnej" rządu de Gasperiego, o „strajkach na opak", wspomnianej w powieści marginesowo, nowej formie walki ludu włoskiego, który czując się odpowiedzialnym za losy kraju samorzutnie, często wbrew woli rządu i obszarników dokonuje prac melioracyjnych. Jak wiadomo ta forma walki była często stosowana w czasie ostatniej powodzi rzeki Pad jesienią roku ub. Takie i tym podobne informacje winny znaleźć się w posłowiu, a wówczas piękna pożyteczna książka jeszcze lepiej spełniałaby swoje zadania społeczne.

DANIEL TRYLEWICZ

*) J. Stryjkowski „Bieg do Fragala" „Czytelnik" Warszawa 1951 rys. R. Guttuso .

DLACZEGO CZYTAM KSIĄŻKI

Aleksander Ścibor-Rylski (I)

PRZYJACIEL

Niedawno miał miejsce wypadek, który zapamiętałem szczególnie dokładnie: oto nowojorskie wydawnictwo „Signed Books" wycofało ze sprzedaży i podpaliło, oblawszy wprzód naftą, sto pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy znanych powieści Howarda Fasta: „Niezwyciężony" i „Droga do wolności". Podpalacze świata wyciągają swą żagiew nie tylko ku naszym miastom, lecz także ku naszym książkom. Faszyści zza Oceanu postępują tak, jak postępowali faszyści z Norymbergi. Któż nie pamięta stosów, na których puszczono z dymem dzieła wielkiego pisarza niemieckiego, Heinego? Nie uszła też z naszej pamięci postać Goebbelsa, odbezpieczającego rewolwer na dźwięk słowa „kultura". Ludzie, których nauczono palić książki, podpalają następnie domy koreańskie, „aby się ogrzać", jak ci amerykańscy piechurzy, którymi swego czasu zachwycał się korespondent „New York Times'a".

Nie sądźmy, że dzieła Howarda Fasta obrócono w popiół z głupoty. Faszyści zdają sobie sprawę, że słowo postępowego pisarza jest równie potężną bronią w rękach ludu, jak strajk robotników z Barcelony i miliony podpisów pod apelem Pokoju. Palą więc książki dla tych samych powodów, dla których my, ludzie pracy z całego świata, czytamy je: książki uczą nas prawdy o życiu, książki dodają nam siły w walce przeciw krzywdzie i niesprawiedliwości, książki pomagają nam w stawaniu się lepszymi i wartościowszymi ludźmi. Dlatego literatura, jeśli nie jest wierną służką imperializmu, jeśli nie chce opisywać zboczeń seksualnych i okrucieństw, staje się dla podżegaczy czymś znienawidzonym.

Dla mnie, jako dla pisarza, książka jest orężem podwójnie cennym: dzięki niej nie tylko poznaję świat i uczę się, jak go zmieniać, lecz także uczę się, jak pisać, by służyć wielkim sprawom. Dlatego w mojej pracy jednym z najpoważniejszych elementów jest lektura. Czytam dużo i stale: nawet w czasie wyjazdów w teren, nawet w czasie długich podróży, nie rozstaję się z książką i wykorzystuję każdą wolną godzinę, aby chociaż na ławce w pociągu wzbogacić się o znajomość jeszcze kilkudziesięciu stron. Zazwyczaj, jeżeli nie jestem podówczas w jakiejś fabryce czy kopalni, zabieram się do czytania u schyłku dnia i poświęcam lekturze przynajmniej cztery do pięciu godzin dziennie. Z miesiąca, w którym przeczytam tylko dwadzieścia książek, jestem głęboko niezadowolony i uważam taki miesiąc za okres „pod planem". Moja norma miesięczna wynosi bowiem pięć tysięcy stron. I to jest jednak za mało. Kiedy pomyślę o nieprzebranych skarbach literatury światowej, widzę jak małą jej część mógłbym poznać przy tak słabym tempie i staram się zwiększać ilość przeczytanych utworów. Niektóre z nich czytam oczywiście wiele razy, gdyż piękna ich i mądrości nie można należycie ocenić przy pierwszym zetknięciu. Do powieści Balzaka wracam na przykład bardzo często i przyznaję, że za każdym nowym ich wertowaniem odkrywam w nich coś, co uszło mojej uwagi poprzednio.

Książkę więc uważam nie tylko za swego przyjaciela, jak się to nieraz mówi, lecz przede wszystkim za wspaniałą broń w walce o nasze wspólne szczęście. A marzeniem moim jest, żeby i moje pióro mogło innym w tej walce dopomóc.



Obradują członkowie biura komisji wyżywieniowej: Turbowicz — przedstawiciel Centralnego Zarządu Przemysłu Gastronomicznego, Krawczyk — przedstawiciel WSS, Wcisło — dyr. Krakowskich Zakładów Gastronomicznych, Petryka — przedstawiciel CRZZ oraz kierownik biura Zimny — dyr. „Ogniska".

Rozmawiamy o Złocie

Z prac Komitetu Organizacyjnego

W kilkunastu pokojach jednego z warszawskich budynków pracuje — Komitet Organizacyjny Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Pod przewodnictwem sekretarzy Zarządu Głównego ZMP, aktywistów partyjnych, działaczy państwowych obradują komisje nad projektami programu Zlotu, nad jego stroną organizacyjną, porządkową, nad sprawami kwater, wyżywienia, transportu itd. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego jest tow. Władysław Matwin — przewodniczący ZG ZMP, przewodniczącym Komisji propagandowo - programowej jest Stanisław Nowocień — sekretarz ZG ZMP, Komisji organizacyjno - porządkowej Tadeusz Wieczorek — sekretarz ZG ZMP, Komisji kwaterunkowej — Jerzy Albrecht — przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej, Komisji sportowej — Józef Faruga — przewodniczący GKKF. W sekcjach i podsekcjach tych komisji omawia się każdy najdrobniejszy nawet szczegół, aby zapewnić młodym budowniczym Polski Ludowej jak najbardziej atrakcyjne, przyjemne i niezapomniane przeżycia.

Ogrom zadań stoi przed komisją opracowującą projekt programu Zlotu. Trzeba przecież tak ułożyć rozkład zajęć, aby wszystko „grało" od momentu przyjazdu uczestnika na Zlot — tzn. od dnia 20 lipca, aż do chwili wyjazdu z Warszawy — do późnych godzin dnia 22 lipca. Trzeba w tym czasie tak ułożyć rozkład imprez, aby młodzież jak najlepiej mogła poznać Warszawę, aby mogła zobaczyć dobrą kulturalną rozrywkę w teatrze, cyrku, kinie lub na estradach, aby mogła zobaczyć i uczestniczyć we wszystkich imprezach sportowych, aby mogła spotkać się z czołowymi przodownikami pracy, literatami, artystami lub gośćmi zagranicznymi, aby mogła sama zademonstrować swój dorobek, by znalazł się czas na radosne wielkie zabawy. Taki projekt programu Zlotu już istnieje. Zapoznajemy z nim czytelników w rubryce „Co zobaczymy na Zlocie".

W miarę dalszej pracy, w miarę zgłaszania przez młodzież ciekawych wniosków w ramach Wielkiej Ankiety Zlotowej „Sztandaru Młodych" „Co chciałbyś robić i zobaczyć na Zlocie" projekt ten będzie korygowany i wzbogacany.

2 tony lodów dziennie

Komisja wyżywienia opracowała już plany wyżywienia dla uczestników lipcowego Zlotu. Śniadania i kolacje młodzi otrzymywać będą w paczkach, z zawartością wędliny, chleba, sera, owoców itp. Obiady dla większości delegatów przygotują specjalnie wybudowane kuchnie polowe. W miasteczkach zlotowych otwarte będą kioski z napojami, słodyczami, lodami, ciastkami i papierosami. Kioski te będą mogły w ciągu godziny obsłużyć wszystkich uczestników Zlotu. Poza tym kilkaset ruchomych kiosków obsłuży imprezy na mieście.

Dla uczestników Zlotu specjalnie uruchomiona zostanie fabryka lodów, która produkować będzie 2 tony lodów dziennie. Zarezerwowano już 1 milion litrów piwa. Kantyny zamówiły już 2 miliony kubków papierowych oraz tysiąc obciągaczy do butelek od piwa.

Przy pracach związanych z wyżywieniem uczestników Zlotu zatrudnionych będzie 6 tys. ludzi, w tym ok. 800 kucharzy.

Aby nie stracić ani jednej minuty

Setki problemów „rozgryźć" muszą członkowie Komisji transportowej. Trzeba bowiem szybko, sprawnie przewozić setki tysięcy młodzieży kilka razy dziennie z miasteczek zlotowych do miejsc imprez tak, aby jak najmniej tracić czasu na przejazdy, tak, aby nie robić zatorów na ulicach Warszawy.

Uczestnicy Zlotu na ogół nie będą korzystali z miejskiej komunikacji, tym niemniej trwają starania o to, by każdy uczestnik Zlotu miał prawo bezpłatnie jeździć tramwajami, trolejbusami i autobusami.

Cały transport odbywać się będzie za pomocą samochodów, oddanych do dyspozycji Zlotu. Samochody skoncentrowane będą w kilkunastu bazach rozmieszczonych w różnych punktach miasta. Dla zapewnienia sprawności pracy transportu każda baza mieć będzie 10 łączników motocyklowych.

*

Drogi Czytelniku! Te migawkowe informacje z prac Komitetu Organizacyjnego rozszerzyły nieco zakres Twych wiadomości o Zlocie.

Jak widzisz, będzie to ogromny, wspaniały Zlot. Komitet Organizacyjny robi wszystko, aby był on jak najwspanialszy.

Taki Zlot może mieć młodzież polska jedynie dzięki władzy ludowej.

Warto zasłużyć na prawo uczestniczenia w Zlocie. Stawaj więc do współzawodnictwa lub konkursu o prawo uczestniczenia w nim!

O załatwianiu listów czytelników

Walczyć o doprowadzenie do końca każdej interwencji

W poprzednim artykule pt. **„Czy przesyłając sprawę prosimy tylko o jej zbadanie"** pisaliśmy o wielu wypadkach niewłaściwego stosunku do listów, zażaleń i krytyki prasowej, przejawiającego się w ograniczaniu załatwienia listu krytycznego do jego zbadania i potwierdzenia lub zaprzeczenia prawdziwości podanych w korespondencji faktów.

W artykule tym chcemy wskazać na inną odmianę niewłaściwego, a spotykanego równie często stosunku do krytyki zawartej w korespondencjach. Taką odmianą jest udzielanie zamiast właściwych, rzetelnych i szczerych wyjaśnień, mówiących jak, gdzie i kiedy została załatwiona sprawa — deklaracji i obietnic typu **„Zajmiemy się, załatwimy, zrobimy, zaopiekujemy się" itp.**

Poniżej przytaczamy kilka charakterystycznych przykładów potraktowania w ten sposób krytycznych listów.*)

Oto one:

Gdzie zaczynają się obietnice — kończy się praca

J. Zawadzki z koła ZMP w **Rudzie Łańcuckiej** pisał m. in., że od pół roku w kole nie odbywają się zebrania.

Brak opieki nad młodzieżą ze strony zwierzchnich instancji naszej organizacji stał się przyczyną częstych wypadków pijaństwa i awantur...

Odpis listu przesłaliśmy do **Zarządu Powiatowego ZMP w Łańcucie**, który wyjaśniając sprawę tak pisał m. in.:

„Aby usunąć te niedociągnięcia, Zarząd Powiatowy ZMP postara się zaopiekować młodzieżą na terenie tej gromady, jak również na terenie tegoż zakładu".

Oczywiście wyjaśnienie to nie mówi nam nic konkretnego o polepszeniu stosunków panujących w gromadzie Ruda Łańcucka, nie mówi o rozpoczęciu jakiejś systematycznej pracy z młodzieżą, o otoczeniu jej troskliwą, należytą opieką.

Cóż daje deklaratywne oświadczenie ZP, że młodzieżą w Rudzie Łańcuckiej „postara się zaopiekować"?

Zarząd Miejski „przedsięwziął kroki"

Wojciech Binda ze Świdnicy pisał do nas, że prowadzący lekcje SP wykładowca szkoły TPD-6 w Świdnicy popełnia mnóstwo mniejszych i większych błędów, ujemnie wpływających na całokształt pracy społecznej niektórych organizacji społecznych w szkole.

Interweniując **w Zarządzie Miejskim ZMP w Świdnicy** otrzymaliśmy takie wyjaśnienie: *„Zawiadamiamy Was, że sprawa ta została wyjaśniona oraz że tutejszy Zarząd przedsięwziął kroki w tym celu aby podobne błędy likwidować.*

Jednocześnie zaznaczamy, że komendant szkolny SP poznał kierowniczą rolę organizacji ZMP nad organizacjami masowymi(!?)".

Sądzimy, pomijając już niezrozumiałe dla nas twierdzenie o komendancie szkolnym, że wyjaśnienie zostało zredagowane tylko po to, by zaspokoić żądanie redakcji i pustymi słowami zasłonić istotę sprawy.

„Sprawa jest wyjaśniona"

Robotnik **Zakładów Mechanicznych im. Świerczewskiego w Elblągu S. Świrad** pisał, że przesłał do **ZW ZMP w Gdańsku** wymagane papiery na **Uniwersyteckie Studium Przygotowawcze.** Pisał, że w każdym dniu niecierpliwie oczekiwał zawiadomienia. Minęło 5 miesięcy. Zawiadomienie nie nadeszło. Świrad napisał do redakcji.

Interweniując w **ZW ZMP Gdańsk** otrzymaliśmy wyjaśnienie tej treści: *„Sprawa w/w kolegi wyjaśniona jest przez Wydział Kadr ZW. Konkretne dane prześlemy w terminie do dnia..."*

Oczywiście nie trudno się domyśleć, że wyjaśnienie w oznaczonym terminie nie zostało przysłane. Od tej pory minęło 19 miesięcy a Zarząd Wojewódzki ZMP Gdańsk nadal nie może wyjaśnić sprawy Świrada.

*

Chyba dość wymowne są zamieszczone przez nas przykłady. Załatwimy, zbadamy, zaopiekujemy się — takie deklaracje i obietnice mają być odpowiedzią na setki poważnych skarg i zarzutów, których należyte rozpatrzenie pozwoliłoby usunąć wiele zła i wiele pomóc.

Jak powinno wyglądać załatwienie listu krytycznego

Otrzymując od redakcji odpis listu krytycznego lub też wycinek artykułu, instancja naszej organizacji powinna go wnikliwie i szczegółowo rozpatrzeć. Za całokształt przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania odwołań i zażaleń odpowiedzialny jest kierownik danej instancji, a nie któryś z jej pracowników. Nie znaczy to wcale, że on sam — kierownik tej czy innej instancji powinien rozpatrywać i załatwiać osobiście skargi i zażalenia. Od tego są poszczególni pracownicy, a nawet całe referaty i wydziały. **Znaczy to jednak, że on, kierownik, ponosi odpowiedzialność za całokształt zbadania i załatwienia sprawy i że osobiście to powinien kontrolować.**

Dopiero po dokładnym, wnikliwym i oczywiście obiektywnym zbadaniu sprawy można wydać decyzję, która w sposób najwłaściwszy **usuwałaby niedociągnięcia, karałaby winnych, zapobiegałaby powstawaniu podobnych wypadków w przyszłości.**

Po załatwieniu sprawy — oczywiście, o ile załatwienie jej nie będzie wymagało dłuższego czasu — należy powiadomić redakcję, by ta z kolei zawiadomiła autora listu o wynikach interwencji, ewentualnie sprawę opublikowała. Wyjaśnienie do redakcji powinno być zredagowane możliwie najprościej a jednocześnie możliwie najbardziej wyczerpująco.

Po załatwieniu sprawy i wysłaniu wyjaśnień nie można uważać jej za zupełnie zakończoną. Na podany w liście obiekt należy jeszcze długo zwracać szczególną uwagę, roztaczać nad nim troskliwą opiekę, by nie dopuścić do wytworzenia się sytuacji podawanej w liście korespondenta.

To jest bardzo ogólne i schematyczne potraktowanie załatwienia sprawy interwencyjnej. Mimo tej schematyczności, takie załatwienie pozwala stwierdzić, że potraktowano ją właściwie i załatwiono należycie.

Każda sprawa, każde zażalenie i odwołanie powinno być rozpatrywane indywidualnie, w zależności od swej treści i okoliczności w jakich miały miejsce podane wypadki.

Powyższy krótki zarys załatwienia sprawy krytycznej nie będzie jednak nigdy pełny i właściwy, jeżeli załatwiający nie zechce pamiętać o jeszcze jednej najistotniejszej rzeczy.

Rzeczą tą jest **polityczna wymowa każdego krytycznego listu, polityczna wymowa właściwie załatwionej sprawy.**

Uchwała Sekretariatu Zarządu Głównego ZMP wydana w tej sprawie mówi przecież, że **należyte rozpatrywanie i załatwianie odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytycznych uwag w prasie to jeszcze jeden wyraz troski o człowieka pracy, o szerszy udział mas w rządzeniu państwem, to potężna broń w walce z biurokracją, ze szkodnictwem i przejawiającą się jeszcze u nas bezdusznością i obojętnością wobec żywotnych spraw ludzi pracy.**

Towarzysz **Jakub Berman** w swym referacie na akademii z okazji 40-lecia „Prawdy" m. in. powiedział:

„Trzeba sobie zdać sprawę, że kto prześladuje korespondenta robotniczego czy chłopskiego z powodu jego pracy dziennikarskiej, ten popełnia przestępstwo, za które musi być ukarany. Trzeba sobie zdać sprawę, że kto lekceważy krytykę w prasie partyjnej, a w szczególności w organie centralnym, kto nie wyciąga wniosków z tej krytyki, ten spełza na niebezpieczne pozycje, na antypartyjne pozycje.

Nasze gazety muszą wytrwale walczyć o doprowadzenie do końca swych interwencji."

I o tym należy zawsze pamiętać. A pamiętać to znaczy tworzyć w masach młodzieży atmosferę nieprzejednanego i bezwzględnego stosunku do wszystkiego i wszystkich, którzy w jakimkolwiek stopniu hamują budownictwo socjalistyczne.

Aby zaś atmosferę taką można było stworzyć, pierwszym warunkiem do tego jest właściwe, **partyjne, zetempowskie i ludzkie podejście do listu krytycznego, jest właściwe załatwienie sprawy interwencyjnej.**

Potrzebne nam jest zacieśnianie więzi z szerokimi masami młodzieży, otaczanie jej największą, najtroskliwszą opieką, z młodzieńczym entuzjazmem i rewolucyjną bojowością zajmowanie się jej potrzebami i bolączkami. Potrzebne nam jest coraz szersze, coraz bardziej racjonalne i wszechstronne stosowanie w codziennej pracy niezawodnego i wypróbowanego oręża krytyki i samokrytyki.

LUCJAN JANUSZEWSKI

*) Wszystkie przykłady wzięte z archiwum spraw przez redakcję już załatwionych — wybrane one zostały jako najjaskrawsze przykłady do zilustrowania omawianego problemu.

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI PYTAMY

Dlaczego?

członkowie ZS „Unia" przy Państwowym Technikum Leśnym w Warcinie, pow. Miastko, nie otrzymali dotychczas legitymacji członkowskich, pomimo stałego obiecywania dostarczenia ich przez Zarząd Okręgowy „Unii" w Szczecinie już od roku.

wg koresp. ST. LEWANDOWSKI

Zarząd Oddziałowy TPPR we Włoszczowej mimo obietnic nie instruuje koła przy FZN w Szczekocinach.

wg koresp. E. ORŁOWSKI

Przewodniczący Prezydium MRN w Szadku, odnosi się złośliwie do spełnienia prośby koła ZMP potrzebującego lokalu na świetlicę i zamiast zaopiekować się młodzieżą mówi „nie jestem waszym parasolem".

wg koresp. R. JASIŃSKI

I OCZEKUJEMY ODPOWIEDZI

od Zarządu Głównego ZS „Unia",

od Zarządu Okręgowego TPPR w Kielcach.

od Przewodniczącego Prezydium PRN w Sieradzu.

Jaka praca taka wieczornica



Na wieczornicę dla przodowników pracy, organizowaną przez Zarząd ZMP Dzielnicy Staromiejskiej w Łodzi, zaproszono zespół artystyczny z TPD V. Zespół przygotował się należycie, ale zawiedli organizatorzy, którzy się gdzieś „urwali" i nie przygotowali dla akompaniatora fortepianu i innych potrzebnych do występów rzeczy. Rezultat — zamiast udanej wieczornicy — guzik.

Śladem naszych interwencji

Już niedługo...

W odpowiedzi na notatkę w sprawie remontu części trzeciego piętra **Domu Akademickiego, przy ul. Tamka, Zarząd Ośrodków Akademickich wyjaśnił** nam, że przyczyną opóźnienia remontu lokali był opór „dzikich lokatorów", którzy nie chcieli się przenieść do mieszkań zastępczych. Obecnie Zarząd Ośrodków Akademickich zapewnia, że już niedługo będzie mógł ukończyć remont lokali w Domu Akademickim.

Czytelnicy piszą

Usnął nam Zarząd...

Na początku roku szkolnego wybrano **w Zespole Szół Zawodowych w Żarowie Zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.** Zarówno przewodniczący **Henryk Komsta** jak i cały Zarząd z zapałem zabrali się do pracy. Ale skończyło się na zapale, ponieważ od zebrania wyborczego nikt nie ujrzał więcej pracy Zarządu. Wprawdzie **Barbara Nowakowska** skarbniczka Zarządu TPPR próbowała utrzymać jaki, taki kontakt z członkami przez zbieranie składek, ale to wkrótce sprzykrzyło się jej. Początkowo niektóre koła klasowe usiłowały pracować. Np. w klasie III postanowiono raz w miesiącu organizować planowe zebrania. Działo się to w grudniu. A teraz? Jest kwiecień. Zarząd Szkolny TPPR usnął mocnym snem.

Koresp. MARIAN DREWKA
Żarów

Redakcja prosi Zarząd Powiatowy TPPR w Świdnicy o niezwłoczne zajęcie się śpiącym Zarządem Szkolnym i o udzielenie nam odpowiedzi, jak przerwano sen kolegom z Zespołu Szkół Zawodowych.

Zapisy kandydatów do Szkół Przysposobienia Zawodowego Przemysłu Węglowego

(a) Departament Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Górnictwa ogłasza zapisy do 5-miesięcznych Szkół Przysposobienia Zawodowego Przemysłu Węglowego. 5-miesięczne Szkoły Przysposobienia Zawodowego gwarantują uzyskanie kwalifikacji górniczych w zakresie pomocy górniczej oraz możliwość uzyskania wysokich zarobków po ukończeniu szkoły.

W czasie nauki uczniowie otrzymują: 1. Bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie, 2. bezpłatne umundurowanie, 3. 7 zł dziennie za przepracowaną w czasie nauki dniówkę, 4. stypendium.

Okres pobytu w szkole zaliczony jest do praw urlopowych i do praw Karty Górnika.

Warunki przyjęcia do Szkoły Przysposobienia Zawodowego Przemysłu Węglowego: 1. Ukończonych 17 a nieprzekroczonych 20 lat życia, 2. dobry stan zdrowia, 3. umiejętność czytania i pisania (od 1 do 7 klas szkoły podstawowej), 4. dla kandydatów poniżej lat 18 — zgoda rodziców lub opiekunów prawnych.

Po ukończeniu Szkoły Przysposobienia Zawodowego i rozpoczęciu pracy w zawodzie górniczym Państwo Ludowe zabezpiecza możliwość dalszego kształcenia się w kierunku górniczym czy to na kursach specjalizujących górniczych, czy to w Technikum Węglowym dla absolwentów Szkół Przysposobienia Zawodowego.

Zgłoszenia do Szkół Przysposobienia Zawodowego przyjmują gminne, miejskie i powiatowe Komendy Powszechnej Organizacji „Służba Polsce".

Kazimierz Koźniewski

Dzień najpiękniejszy

(7)

Tak jest zawsze: nazbyt dokuczliwe, naglące myśli przeszkadzają szyciu. Nie mogła pracować. Zaraz przyjdzie Buczkowa i zacznie molestować. Janka ukosem zerka na Michalską — szyły wtedy na jednej sali — ta ją zadręczy! Inne jeszcze gorsze. „Lepsze wrogiem dobrego..." — kazała matka. A czyż jej nie jest teraz dobrze? Potrzebne jest to nowe? Współzawodnictwo? I zaraz pomyślała równocześnie — jakby na dwóch pokładach świadomości — o radio oraz o fotografii w gazecie. Radio i tak jest w domu. Tylko pewnie gorsze. Nie zawsze zresztą dają radio. Co czynić?

Na przerwie — dziewczyny zaszytej w odległy kąt Buczkowa nie mogła odnaleźć. W czasie pracy majster podchodząc do maszyny nie kontynuowała tamtej rozmowy. Janka nie unosiła na nią wzroku. Co będzie, gdy wezwie koleżanki...?

Widziała, jak po końcu dniówki Buczkowa niecierpliwie rozglądała się po sali; na pewno jej szukając.

Buczkowa w istocie za Janką rozglądała się po sali — dostrzegła jak wyraźnie jej unikając dziewczyna za plecami koleżanek przemyka się ku wyjściu. Nim starsza kobieta zdołała przepchnąć się przez wylegający z oddziałów tłum robotnic — Bochotnicy już ani śladu!

— Uciekła! Stchórzyła! Nie chce! — Z rozżaloną relacją o swym zawodzie Buczkowa powędrowała do towarzysza sekretarza. To wrażenie utwierdziło się nazajutrz. Janka dawała wymijające odpowiedzi: — Jeszcze nie wiem! A koleżanki? Boję się ich! Matka! Wyraźnie odtrącała propozycję podjęcia współzawodnictwa i wezwania innych. Przez trzy dni toczyły się takie dziwne rozmowy: Buczkowa przyciska Jankę z jednej strony, ta wykręca się w drugą, Buczkowa zaskakuje nowym argumentem, Bochotnica jak piłka odbija się daleko.. Nie, nie i nie!

Zrezygnowali wreszcie z przekonywania. „Sama do nas przyjdzie, gdy któraś gorzej pracująca dostanie nagrodę!" — odgrażał się towarzysz sekretarz, razem z Buczkową radząc nad sytuacją; z wszystkich innych działów miał już zgodę robotników, tylko w szwalni żadna nie chciała rozpocząć współzawodnictwa. Psiakrew!

I oto raptem dnia czwartego — licząc od owej rannej rozmowy — w czasie pierwszej godziny dniówki Bochotnica zatrzymała przechodzącą mimo jej maszyny Buczkową. Prosiła o słów kilka na przerwie.

— Godzę się! Niech będzie, co być może, z nimi... — wskazała wzrokiem na koleżanki — przyjmuję wezwanie tamtej z Warszawy. Wezwę całe nasze zakłady.

— Teraz toś ochotniczka spóźniona! Za ciebie to już zrobi Kobus z tkalni. Na spóźnialskich nie czekamy...



— No to ja tylko publicznie przyjmę to wezwanie. Zadeklaruję 160 proc. normy... — Bochotnica była rozgorączkowana, podniecona. — Kiedy się zacznie? — Termin początku był dla niej najważniejszy.

Buczkowa triumfowała. Radość skusiła ją wygadać się Michalskiej — niechętne baby wzięły teraz Jankę na swe ozory. Dziewczyna odbierała za swoje. Napadały ją bezlitośnie. Oba motory — ten z plebanii i ten z karczmy — pracowały na pełnych obrotach. Michalska syczała jej w ucho:

— ...za Hitleraś się śpieszyła i teraz też ganiasz!... Wiadomo... — do wszelkich domysłów uprawniało owe znaczące „wiadomo"!

— Oraj sama kiedyś chybka, ale nam daj spokój...

— Na posag z p a r t y j n y m sobie zarabia...

Janka była tym zaczepkom zupełnie obojętna. Mówiły — to mówiły! Nie odpowiadała! Głęboko widać przeświadczona o swej słuszności — czym bardziej jeszcze mobilizowała wrogą zaciekłość. Buczkowa nie poznawała zmiany zaszłej w dziewczynie. Taka lękliwa przez trzy dni rozmów i taka granitowa obecnie? Zagadka?

Ujęły się za nią dziewczyny z ZMP. Na korytarzu ściskały ją z afektowaną czułością. Odgryzały się za nią na prawo i lewo. Przegadywały do starych bab, ostro, brutalnie, aż nie po dziewczyńsku. W ciągu dni poprzedzających zapowiedziane ogólnopracownicze zebranie — załoga szwalni podzieliła się na trzy grupy. Dwie mniejsze, zażarcie ze sobą walczące: zwolennicy i wrogowie Bochotnicy. I trzecia — największa, cicha, spokojnie obojętna, apatycznie niechętna mieszaniu się w troski zakładu, dbająca jedynie o słuszną wysokość dniówek, o dzieci i męża czekających w domu — na taki model urobione latami i latami pracy w kapitalistycznej fabryce; przyzwyczajenia życia nie zmienia się w ciągu czterech lat.

Chwilami Jance trudno było wytrzymać. Obraźliwe epitety kwitły na murze okalającym zakłady. Wytrzymała wszystko: spokojna w fabryce, zdenerwowana w domu rozmowami z matką, ale jednako uparta — aż doczekała dnia zebrania.

Odpowiadając na apel tow. Wincentego Pstrowskiego, tkacz Karol Kobus zadeklarował podjęcie współzawodnictwa pracy, deklarując samemu 125 proc. i wzywając do zwiększonego wysiłku innych pracowników zakładów w G. Entuzjazmu na sali nie było — nowość wymaga czasu. Trzeba było dopiero kilku udanych etapów współzawodnictwa, wytężonej kampanii politycznej i ideowej, by stosunek ten uległ zmianie i 65 proc. załogi przystąpiło do ruchu współzawodnictwa. Kobus od razu, na zebraniu, podpisał zobowiązanie przekroczenia normy. Za nim uczynił to drugi tkacz. Potem jeszcze, trzeci, czwarty, piąty... ktoś tam z podpisujących skierował słowa zachęty do tkwiącej nieruchomo masy. Padły jakieś wątłe zdania radości.

Kobiety się nie ruszyły.

Patrzyły po sobie to niepewnie, to nieufnie, to lękliwie, a niektóre wręcz wyzywająco, drwiąco, szyderczo. Te spojrzenia i ten bezruch paraliżowały Jankę. Jakiś wstyd, nieśmiałość, lęk krępował jej stopy. Nie umiała wstać i podejść do stolika z wyłożonymi zobowiązaniami, przy którym tłoku nie było. Ponad głowami kolegów świdrowały ją oczy Buczkowej, patrzącej na Jankę z wysokości prezydium.

(d. c. n.)



Na Biegach Narodowych

Ubiegłej niedzieli w licznych punktach Warszawy młodzież stanęła na starcie Biegów Narodowych. Uwagę zwracała masowość, dobra organizacja oraz... humor i wesołość, która towarzyszyła zawodnikom wraz z piękną pogodą i gorącymi promieniami majowego słońca.

Na fotografii widzimy start grupy dziewcząt w Parku Szkolnym.

Foto: „Sztandar Młodych"

Sport SZTANDAR MŁODYCH Sport

XI etap nie przyniósł zmian w klasyfikacji Wyścigu Pokoju

Przedostatni etap Wyścigu Pokoju przebiegał w górzystym terenie na trasie Pilzno — Budziejowice. Na starcie stanęło 66 zawodników. Starterem honorowym XI etapu był członek Światowej Rady Pokoju, przodownik pracy Zakładów im. Lenina w Pilznie — Bancuk.

Już drugi dzień ludność Czechosłowacji serdecznie wita uczestników Wyścigu wzdłuż całej trasy. Miasteczka i wioski, przez które biegnie trasa wyścigu, są pięknie udekorowane portretami Generalissimusa Stalina, Prezydentów: Bieruta, Gottwalda i Piecka zielenią i transparentami oraz flagami państw, których kolarze biorą udział w wyścigu.

Na asfaltowej szosie wypisywane jest dużymi literami słowo „Pokój" w różnych językach. Okrzyki „Na zdar"! „At žije mir"! — nieustannie towarzyszą kolarzom przez całą trasę.

Start ostry do etapu Pilzno — Budziejowice odbył się w czasie deszczu. Asfaltowa szosa była mokra, ale mimo to zawodnicy ruszają na pełny gaz. Już po kilku minutach jazdy kolarze zaczynają rozciągać się długim szeregiem na szosie. Są też pierwsze defekty gum. Liczna czołówka, w której jadą jeszcze wszyscy Polacy w ostrym tempie ucieka naprzód.

Po półgodzinnej jeździe w czołówce, Jarząbek nie wytrzymuje tempa i pozostaje w tyle, jadąc wolno aż do samej mety.

UCIECZKA WÓJCIKA

Po godzinie od grupy czołowej odpadają **Hadasik**, a w chwilę później **Klabiński**. Pierwszy pozostaje w tyle i zostaje wchłonięty przez III grupę, składającą się z 12 kolarzy, z którą jedzie teraz razem.

Natomiast **Klabiński** utrzymuje się przez około 35 minut w grupie drugiej, 500 m w tyle za czołówką, w której z Polaków jadą również **Wójcik, Wrzesiński i Królak**. Na 35 km **Wójcik** inicjuje ucieczkę, jednak goni go Belg **Verhelst** i obaj oddalają się szybko od grupy. Po kilku minutach mają już oni około 1 km. przewagi. Na razie nikt z czołówki nie ma zamiaru ich gonić. Po dalszych 30 minutach **Verhelst** łapie gumę i **Wójcik** jedzie przez chwilę samotnie. Zwalnia on trochę tempo i odległość od czołówki zaczyna maleć. Od czołówki odrywa się Belg **Bauwens**, chcąc zastąpić swego kolegę, który uległ defektowi. Jedzie on w pogoń za Wójcikiem.

Po kilku minutach dochodzi on Polaka i dalej jadą już we dwójkę. Ale od licznej czołówki dzieli ich tylko 150 m. Reperującego koło **Verhelsta** dopędza jadący samotnie **Klabiński** i przez chwilę jadą razem, ale szybszy **Verhelst** urywa się Polakowi i dopędzą czołówkę. Ucieczka **Wójcika i Bauvensa** trwa przez 50 km. Mniej więcej na połowie trasy jadących na przodzie Wójcika i Bauvensa dopędza czołówka. Zawodnicy w ilości około 30 jadą teraz razem.

PRÓBUJE VESELY...

Przejeżdżamy przez **Strakonice**, w których pracuje **Vesely**. Przygotowany tam jest finisz lotny. Na ulice miasta wyszły tłumy mieszkańców, aby zobaczyć swego kolarza. **Vesely** chce się dobrze zaprezentować w swoim mieście, inicjuje ucieczkę, która nie ma jednak powodzenia, a finisz lotny wygrywa Włoch **Federici** przed **Veselym**.

W czołówce jedzie teraz m. in. **4 Czechosłowaków, 5 Anglików i 4 Niemców**. Z Polaków jadą **Wrzesiński, Klabiński**, który dopędził czołówkę, **Wójcik i Królak**. 40 km. przed Budziejowicami **Federici inicjuje śmiałą ucieczkę**. Goni go jednak **De Groot**, po chwili jadą razem i uciekają szybko do przodu.

UDANA UCIECZKA

Tempo jest bardzo silne i pierwszy z Polaków odpada **Klabiński**. Również zmęczeni poprzednią ucieczką **Wójcik, Bauwens i Verhelst** pozostają w tyle. W czołówce natomiast prym wodzi **Stablewski**, a z naszej drużyny jadą tam tylko Królak i Wrzesiński. Grupa czołowa goni w silnym tempie uciekinierów, którzy na 20 km przed metą mają już kilka minut przewagi.

Do mety nie ma już żadnych przegrupowań. Na ulicach miasta **Stablewski** ma niegroźny upadek, lecz natychmiast wstaje i jedzie dalej.

Na stadion pierwszy wjeżdża **De Groot**, tuż za nim **Federici**, który bezskutecznie stara się wyprzedzić swego rywala. **I w takiej też kolejności wpadają oni na metę.** Około 4 min. później na stadion wjeżdża grupa 23 kolarzy, w której z Polaków są **Wrzesiński i Królak. Wójcik** przybywa na metę w dalszej grupie 5 kolarzy, która przyjeżdża w 7 min. po zwycięzcy. Pozostali Polacy przyjeżdżają nieco później.

Józef DEMPNIAK

WYNIKI INDYWIDUALNE XI ETAPU

1) De Groot (Holandia) 3:52:46,
2) Federici (Włochy) 3:53:47,
3) Svoboda (CSR) 3:56:49,
4) Dimow (Bułgaria) 3:56:49,
5) Vesely (CSR) 3:56:49,
6) Sitzwohl (Austria) 3:56:50,
7) Verschuren (Belgia) 3:56:50,
8) Stablewski (Pol. Fr.) 3:56:50,
9) Roepke (Dania) 3:56:51,
10) Kirchoff (NRD) 3:56:51.

8 kolarzy, wśród nich **Królak i Wrzesiński**, sklasyfikowano od 14 — 21 miejsca w czasie 3:56:54.

Dalsi Polacy:
30) Wójcik 4:00:18;
33) Klabiński 4:05:09
40) Hadasik,
55) Jarząbek.

WYNIKI DRUŻYNOWE XI ETAPU

1) CSR 11:50:39,
2) NRD 11:50:39,
3) Anglia 11:50:59,
4) Belgia 11:54:00,
5) **POLSKA** 11:54:06,
6) [illegible]
7) [illegible]
8) Holandia 11:59:05,
9) [illegible]
10) [illegible]
11) Włochy,
12) Węgry,
13) Finlandia,
14) Triest.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO XI ETAPACH

1) Steel (Anglia) 51:31:01,
2) Vesely (CSR) 51:33:37,
3) Stablewski (Pol. Fr.) 51:33:56,
4) Verschuren (Belgia) 51:37:46,
5) de Groot (Holandia) 51:40:29,
6) Jowett (Anglia) 51:46:07,
7) Deutsch (Austria) 51:48:45,
8) Greenfield (Anglia) 51:54:47,
9) Trefflich (NRD) 51:54:55,
10) Dimow (Bułgaria) 51:56:52.

Polacy:
13) Wójcik 52:07:44,
16) Klabiński 52:25:38,
18) Królak 52:28:36,
21) Hadasik 52:31:54
29) Wrzesiński 52:51:54,
57) Jarząbek 55:39:51.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO XI ETAPACH

1) Anglia 154:51:29,
2) CSR 155:25:57,
3) Belgia 155:46:44,
4) NRD 155:51:22,
5) **POLSKA** 156:01:15,
6) Bułgaria 156:35:11
7) Holandia 157:28:42,
8) Rumunia 159:23:47,
9) Dania 159:28:02,
10) Włochy 160:12:00,
11) Austria,
12) Węgry,
13) Finlandia,
14) Triest.

Rekordy, które cieszą

Wyniki sportowe ubiegłej niedzieli były czymś nowym w naszym sporcie, czymś radującym. Adamczyk „leci" o tyczce na 4.18 m, Łomowski rzuca kulą 16,15 m, a Weinberg trójskokiem bierze 14,90 m. Jakże nie radować się z tego, że Masłowski osiągnął w rzucie młotem 53,21 m, ustanawiając tym samym, podobnie jak i trzej pierwsi, nowy rekord Polski.

Kogóż nie radują sukcesy kolarzy polskich na trasie Wyścigu Pokoju w stolicy Związku Radzieckiego? I to wszystko w jedną niedzielę...

CZTERY REKORDY

Ze szczególną radością witamy nowe rekordy naszych lekkoatletów, a radość tym większa, że dwa z nich wymazały z kronik polskiej lekkoatletyki rekordy [illegible] 17 lat. Przypominamy sobie dobrze, że jeszcze nie tak dawno skok o tyczce, rzut młotem i kulą to były bodaj że najsłabsze strony polskiej lekkoatletyki powojennej. Ustanowiony w roku 1935 rekord Polski w skoku o tyczce przez Sznajdra, długo czekał na wymazanie. Rekord wynosił 4.14 m. Przez długie lata po wojnie jedynie marzono o przekroczeniu „legendarnych" czterech metrów, a cóż dopiero mówić o pobiciu starego rekordu. Aż tu Adamczyk, początkowo specjalista od skoku w dal, później biegacz przez płotki, poświęca się tyczce i po wieloletniej, żmudnej pracy i wielu, wielu nieudanych próbach skoczył i... od razu wziął 4.18 m. A więc stary rekord pobity o 4 cm.

A Łomowski, a Masłowski i Weinberg? Ci też nie próżnowali. Jako członkowie kadry narodowej przebywali na obozie lekkoatletycznym w Ciechocinku i rozegrali na stadionie bydgoskiej Gwardii zawody kontrolne. Uzyskane przez nich wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. Łomowski jednym pewnym rzutem kuli wykreślił osiwiały już bardzo przedwojenny rekord Heliasza w tej konkurencji. Nowy rekord Polski ustanowił wynikiem 16,15 m, wynikiem, który go stawia w rzędzie czołowych miotaczy Europy.

Weinberg trójskokiem 14,90 m i Masłowski w rzucie młotem — 53,21 m raz jeszcze wykazali, że są zawodnikami wysokiej klasy, których stać na jeszcze lepsze wyniki.

NA ETAPACH WYŚCIGU W—B—P

Wbrew temu co się działo na pierwszych dwóch etapach Wyścigu Pokoju WBP, po których zespół polski zajmował jedno z ostatnich miejsc, kolarze nasi [illegible] w chwili obecnej znajdują się na piątym miejscu w klasyfikacji ogólnej. Miejsce to umocnili jeszcze bardziej właśnie w niedzielę, wygrywając drużynowo etap XI Wyścigu na trasie Hrensko — Pilzno, etap długości ponad 220 km, górzysty, trudny, wymagający od kolarzy dużo wysiłku i ambicji.

NAUKA W DOBREJ SZKOLE

By dopełnić jeszcze niedzielne sukcesy naszych sportowców wspomnieć trzeba o równie cennym jak nieoczekiwanym zwycięstwie piłkarzy polskich w stolicy Związku Radzieckiego. Cieszy nas jednak nie tylko samo zwycięstwo, ale przede wszystkim forma piłkarzy, którzy w meczu ze swymi nauczycielami grali jak równy z równym, dobrze i szybko. Piłkarze nasi spotkali się z serdecznym przyjęciem publiczności radzieckiej, która ich zasłużone zwycięstwo przyjęła długo niemilknącymi oklaskami.

POMOC I ŻMUDNA PRACA

Te sukcesy sportu polskiego nie byłyby do pomyślenia bez pomocy i opieki ze strony Rządu Ludowego. A gdy cofniemy się kilka lat wstecz, to przypomnimy sobie, że sport w Polsce międzywojennej uprawiali tylko nieliczni, a zdani na własne siły i pozostawieni własnemu losowi nie mogli osiągać większych sukcesów, rozwijać się.

Jakże odmienna jest dzisiaj sytuacja w naszym sporcie. Wiele się zmieniło i to na lepsze. Sport przestał być rozrywką jedynie dla garstki wybrańców. Dziś sport uprawiają dzięki stworzonym dla nich warunkom dziesiątki tysięcy młodzieży w miastach i na wsiach.

Sukcesy, które zanotowaliśmy w ub. niedziele, to także wynik długiej i niełatwej, naznaczonej wieloma trudnościami pracy samych sportowców. Długo poszukiwali właściwych dróg rozwojowych dla siebie, ale ambitna praca i niezrażanie się trudnościami zrobiły swoje. I dziś z radością stwierdzić możemy, że czołowi nasi sportowcy nie zmarnowali pomocy, jakiej im udzielono.

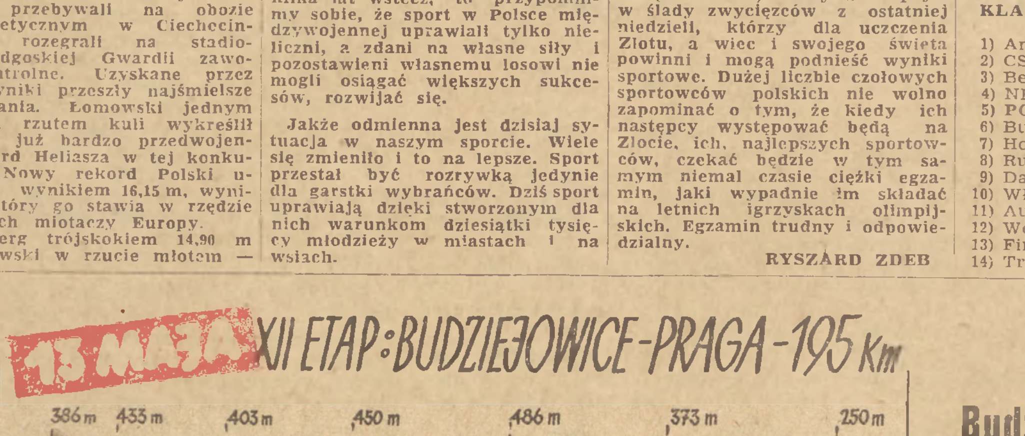
Z MYŚLĄ O WIELKIM SPOTKANIU

W zakładach pracy na terenie całego kraju powstają młodzieżowe brygady produkcyjne, które chcąc godnie uczcić zbliżający się [illegible] podejmują zobowiązania produkcyjne i sportowe. [illegible] jakość i ilość produkcji przemysłowej, dzięki tym zobowiązaniom powstaną nowe obiekty sportowe, których brak daje się jeszcze odczuwać.

Ale Zlot to nie tylko święto młodzieży zatrudnionej przy maszynach fabrycznych, czy przy traktorach lub pługu na polu. Zlot to także święto sportowców. I oni podejmują zobowiązania dla uczczenia tego wielkiego spotkania młodzieży z całej Polski. A zobowiązania ich to jak najlepsze wyniki na boiskach, bieżni, pływalniach... Tak też uczcili Zlot Adamczyk, Masłowski, Weinberg, Łomowski, tak uczcili Zlot piłkarze i kolarze. Tak winni uczcić Zlot i inni nasi wyczynowcy.

Cieszymy się z ostatnich wyników naszych czołowych sportowców. Jest jednak jeszcze wielu sportowców, którzy winni pójść w ślady zwycięzców z ostatniej niedzieli, którzy dla uczczenia Zlotu, a więc i swojego święta powinni i mogą podnieść wyniki sportowe. Dużej liczbie czołowych sportowców polskich nie wolno zapominać o tym, że kiedy ich następcy występować będą na Zlocie, ich, najlepszych sportowców, czekać będzie w tym samym niemal czasie ciężki egzamin, jaki wypadnie im składać na letnich igrzyskach olimpijskich. Egzamin trudny i odpowiedzialny.

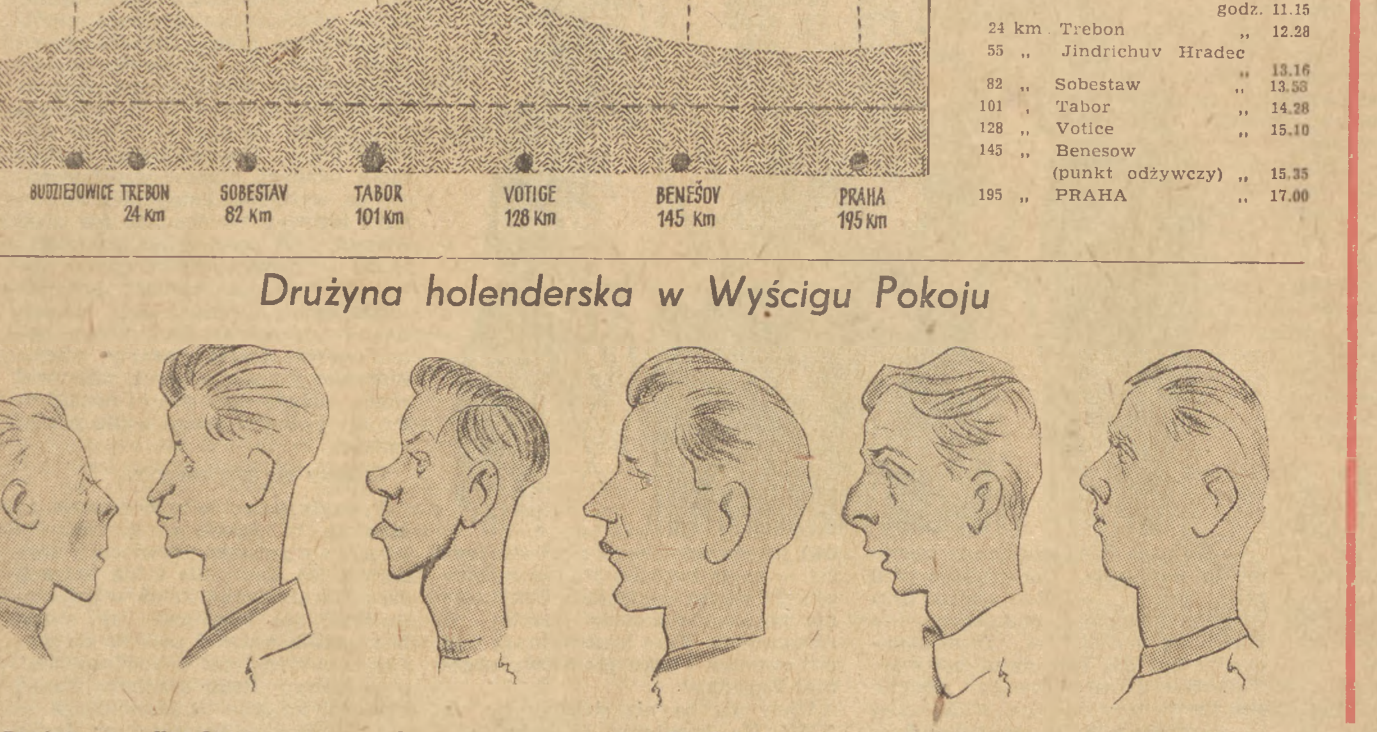
RYSZARD ZDEB



XII etap Budziejowice-Praga

	Budziejowice (ostry start)	godz. 11.15
24 km	Trebon	„ 12.28
55 „	Jindrichuv Hradec	„ 13.16
82 „	Sobestaw	„ 13.53
101 „	Tabor	„ 14.28
128 „	Votice	„ 15.10
145 „	Benesow (punkt odżywczy)	„ 15.35
195 „	PRAHA	„ 17.00

Drużyna holenderska w Wyścigu Pokoju



Remkes — Van Ingen — Van Meervew — De Groot — Donker — La Grouw

Przekazanie popiersia J. Dąbrowskiego Muzeum w Montreuil wielką manifestacją przyjaźni francusko-polskiej

W ramach Miesiąca Przyjaźni Francusko-Polskiej przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej przekazali **Jacques Duclos**, który jest przewodniczącym zarządu Muzeum Historycznego w **Montreuil** pod Paryżem, popiersie polskiego bohatera Komuny Paryskiej — generała **JAROSŁAWA DĄBROWSKIEGO**.

Do zebranych licznie na uroczystości Francuzów i Polaków przemówił chargé d'affaires RP w Paryżu **Ogrodziński**. Stwierdził on m. in., że **lud polski ceni doświadczenia Komuny Paryskiej, ceni doświadczenia rewolucyjne i postępowe tradycje ludu francuskiego. Dziś triumfują w Polsce ideały, o które walczył Jarosław Dąbrowski.**

Następnie wygłosił przemówienie **Jacques Duclos**. Uroczystość obecna — oświadczył mówca — zorganizowana w ramach Miesiąca Przyjaźni Francusko - Polskiej jest wyrazem tradycyjnego braterstwa, łączącego naród francuski z narodem polskim.

Charakteryzując bohaterską sylwetkę Jarosława Dąbrowskiego, Duclos oświadczył:

Na rewolucjoniście polskim, Jarosławie Dąbrowskim, spoczywała najpoważniejsza odpowiedzialność za działania wojenne Komuny Paryskiej.

Wskazując na liczne więzy przyjaźni, łączące naród francuski z narodem polskim, Duclos omówił następnie pełen chwały udział Polaków w międzynarodowych ruchach rewolucyjnych.

Kończąc swe przemówienie, Duclos oświadczył:

Przyjaciele i bracia Polacy! **Pozostaniemy wierni solidarności bojowej, jaka wykuwała się między Polakami i Francuzami w czasie Komuny Paryskiej, wojny hiszpańskiej i pod sztandarami Ruchu Oporu przeciwko najeźdźcom hitlerowskim. Wspólnie ocalimy pokój.** Przekonacie się, że kraj nasz, nawiązując do wielkich tradycji 1871 roku odzyska pewnego dnia swą niezawisłość narodową, obali obecną politykę rządów zdrady, pokrzyżuje faszystowskie plany de Gaulle'a i powoła do życia prawdziwy rząd francuski, rząd ludowy.

Ludobójcy amerykańscy — przygotowują nowe zbrodnie wobec chińskich i koreańskich jeńców wojennych

Jeńcy koreańscy i chińscy w amerykańskim obozie nr 76 na wyspie **Kożedo** porwali amerykańskiego generała bryg. **Dodda**, który ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za potworne stosunki, jakie panują w tym obozie — i po kilku dniach go zwolnili.

W odpowiedzi na ten zrozumiały i naturalny opór znajdujących się w niewoli żołnierzy koreańskich i ochotników chińskich — podaje korespondent agencji Nowych Chin — dowódca amerykańskich agresywnych sił zbrojnych — generał **Ridgway** rozkazał 9 bm. siłą zdławić opór jeńców. Według doniesienia agencji „United Press" z 10 maja, **oddziały amerykańskie otoczyły obóz, przygotowując się do zaatakowania jeńców.**

Agresorzy amerykańscy — podkreśla w zakończeniu korespondent agencji Nowych Chin — **gotowi są uciec się do masowych mordów, jeszcze potworniejszych od tych, których dopuścili się poprzednio, gotowi są wymordować jeńców, którzy stawiają tak zdecydowany i bohaterski opór próbom zatrzymania ich. Jasne jest, że żadne bestialstwa nie zdołają złamać duch znajdujących się w niewoli żołnierzy koreańskich i ochotników chińskich, którzy pragną powrócić do swego kraju ojczystego.**

Na sobotnim plenarnym posiedzeniu Komisji Rozejmowej w Korei, generał **Nam Ir** z polecenia dowódcy naczelnego koreańskiej armii ludowej i dowódcy ochotników chińskich złożył jak najostrzejszy protest przeciwko bestialstwom, jakich dopuszczają się Amerykanie wobec wziętych przez nich do niewoli żołnierzy koreańskich i ochotników chińskich.

ŚWIAT w ciągu doby

PO KRWAWEJ MASAKRZE 1 MAJOWEJ...

...policja japońska przeprowadza na rozkaz amerykańskich władz okupacyjnych masowe aresztowania. W Tokio aresztowano do tej pory ponad 300 osób, w tym profesora Uniwersytetu Tokijskiego, Szihata i komunistycznego radcę miejskiego Jamasaki...

W PARLAMENCIE JAPOŃSKIM...

...poseł komunistyczny Deniczi Kaneiwa złożył interpelację w związku z masakrą 1 Majową. Podkreślił on, że wydarzenia te zostały sprowokowane przez amerykańską policję wojskową.

Poseł tow. Kazehaja złożył w parlamencie wniosek o usunięcie ze stanowiska i surowe ukaranie komendanta policji tokijskiej — Tanaki, który ponosi główną odpowiedzialność za masakrę uczestników manifestacji.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH...

...Chińskiej Republiki Ludowej ogłosiło 10 bm. kategoryczny protest przeciwko bezprawnej działalności władz brytyjskich wobec ludności chińskiej w Hongkongu. Działalność ta znalazła swój wyraz w aresztowaniach, deportacjach i prześladowaniach obywateli chińskich, a także w bezprawnym czasowym zamknięciu dziennika „Tagunbao".

CZŁONKOWIE BERLIŃSKIEJ SPD...

...zażądali wystąpienia socjal-demokratów z koalicji senatu zachodnio - berlińskiego, uprawiającego w zachodnich sektorach Berlina politykę Adenauera.

W BRAZYLII WZMAGA SIĘ RUCH PROTESTACYJNY...

...przeciwko wojnie bakteriologicznej w Korei i Chinach. Przeciwko zbrodniom agresorów amerykańskich protestują liczne komitety walki o pokój i organizacje postępowe. Patrioci brazylijscy, mimo terroru i represji kolportują ulotki potępiające stosowanie przez Amerykanów broni bakteriologicznej.

OKOŁO 3 TYS. DELEGATÓW...

...bierze udział w krajowej konferencji kanadyjskich obrońców pokoju, która rozpoczęła się 10 bm. w **Toronto**. Konferencja zwołana została pod hasłem walki o pokój, redukcję zbrojeń i rozszerzenie wymiany handlowej z wszystkimi krajami.

Ciężkie straty wojsk francuskich w Vietnamie

Oddziały vietnamskiej armii demokratycznej i partyzanckie wzmogły swą działalność w okupowanych przez nieprzyjaciela rejonach, zadając mu ciężkie straty. We wschodniej części prowincji **Tai-Binh** na południowy wschód od **Hanoi** wojska ludowe podjęły silne ataki w trzech rejonach.

Wojska francuskie straciły 1.200 żołnierzy.

Jeszcze większą pomoc maszynową w pracach polowych otrzymają chłopi

dzięki przejęciu SOM-ów przez POM-y

Jednym z najważniejszych czynników, od których zależy całkowite zagospodarowanie użytków rolnych i osiągnięcie wyższych plonów, jest jak najszersze stosowanie mechanicznej uprawy ziemi. Stosowanie maszyn odciąża chłopów od najcięższych prac rolnych. W związku z odpływem ludzi ze wsi do pracy w przemyśle, coraz szersze stosowanie maszyn ma szczególne znaczenie — przede wszystkim w tych gospodarstwach, które odczuwają brak sił roboczych. **Dlatego w trosce o jak najlepsze wykorzystanie maszyn rolniczych, jakie posiadają Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe, Prezydium Rządu na wniosek Centralnego Związku Spółdzielczego postanowiło w podjętej niedawno uchwale, że SOM-y zostaną przejęte od gminnych spółdzielni przez Państwowe Ośrodki Maszynowe.** Przejęcie to będzie przeprowadzone do 31 maja br.

Kierownictwo ośrodkami przejmują POM-y, które już obecnie są silną bazą nowoczesnej, wielkiej mechanizacji rolnictwa. POM-y dysponują dużą ilością mechanicznego sprzętu rolniczego, a przede wszystkim mają odpowiednie kadry pracowników fachowych i politycznych. Będą więc mogły lepiej kierować pracą ośrodków maszynowych w gminach i zapewnić chłopom jeszcze większą pomoc maszynową w pracach polowych.

Pracownicy dotychczasowych SOM-ów, oraz pełnomocnicy gromadzcy będą pełnili swoje funkcje tak jak dotychczas.

W 10 rocznicę wymarszu I oddziału Gwardii Ludowej

15 bm. mija 10 rocznica wymarszu **I-go Oddziału Gwardii Ludowej im. Stefana Czarnieckiego** pod dowództwem **Franciszka Zubrzyckiego** — pseudonim **„Mały Franek"** — członka KZMP, a w czasie okupacji hitlerowskiej czynnego działacza PPR.

W dniu rocznicy, w **Politechnice Warszawskiej**, której słuchaczem był Franciszek Zubrzycki, nastąpi uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległego bohaterską śmiercią w walce przeciwko faszystom dowódcy pierwszego oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych odbędzie się uroczysta masówka w **Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych** (dawniej **„Parowóz"**), w których Franciszek Zubrzycki pracował w czasie okupacji hitlerowskiej, organizując załogę do walki z najeźdźcą.

Studenci UW — podejmują żołnierzy

Studenci **Uniwersytetu Warszawskiego** na wieczornicy przedzlotowej, która odbyła się 9 bm. w sali kolumnowej U. W. gościli oficerów i żołnierzy jednej z jednostek WP.

W imieniu licznie zebranych na wieczornicy studentów serdecznie powitał żołnierzy aktywista pracy społecznej, student wydziału prawa — Jerzy Grotchold, stwierdzając, że **spotkanie z żołnierzami jest wyrazem jedności młodzieży polskiej w walce o wspólny, wielki cel — pokój i budowę Ojczyzny Socjalistycznej.**

K. ZIELIŃSKA

Młodzież Austrii nie chce wojny

Du und ich, deine und meine Freunde — Ty i ja, twoi i moi przyjaciele, my wszyscy możemy przeszkodzić wybuchowi trzeciej wojny — oni chcą nas znowu ubrać w mundury, chcą nas znowu zapędzić do okopów, do schronów przeciwlotniczych, do masowych grobów. Chcą znowu zniszczyć Austrię—przekształcić ją w teren trzeciej wojny światowej. Chcą wszystkie nasze plany i nadzieje na lepszą przyszłość zniszczyć na polach bitwy. Oni chcą wojny. Ale my wszyscy — i ja i ty — powiemy im: **„Nie — Nigdy więcej, przenigdy".** Okrzyk: **„Nein — Nie wieder, niemals"**— podchwycili wszyscy zebrani...

Było to w Wiedniu, w słoneczny niedzielny dzień kwietniowy 1952 roku, z całej Austrii z Karyntii i z Tyrolu, z Steiermarku i Woralberga — zjechała się młodzież na swój Kongres. Na Kongres Młodej Austrii Walczącej o Pokój i Porozumienie... Chłopcy z rocznika 1924 i młodsi z rocznika 1935 — jedno, a właściwie dwa pokolenia — to które miało wtedy i to które ma teraz — 17 lat. To pierwsze przemawia z całą gorzką powagą najboleśniejszych, najkrwawszych doświadczeń, to drugie woła o tym, że chce się uczyć, że chce rosnąć, że chce pracować, że chce żyć...

W wiedeńskich szkołach przeprowadzono niedawno ankietę. Na pytanie „Czego chcesz najbardziej?" — prawie 70 procent młodzieży odpowiedziało: **„Chcę długo żyć—chcę aby był pokój".**

Józef Greller, delegat z Wiednia, ma mówić. Chłopiec opiera metalowe protezy o mównicę i zaczyna: „Szarpią nasz kraj na strzępy, rozdzierają go bazami wojennymi i lotniskami. Nas jednak wiele nauczyła historia, wiemy co przyniósł nam faszyzm. Zostawmy wszystko, co nas dzieli, bo to nie jest najistotniejsze. Połączmy nasze siły dla pokoju — dla Austrii..."

— Nas wiele nauczyła historia — ile tragicznej wymowy jest w prostych słowach Grellera... Jego historia hitlerowskiego i rodzimego faszyzmu nauczyła naprawdę wiele...

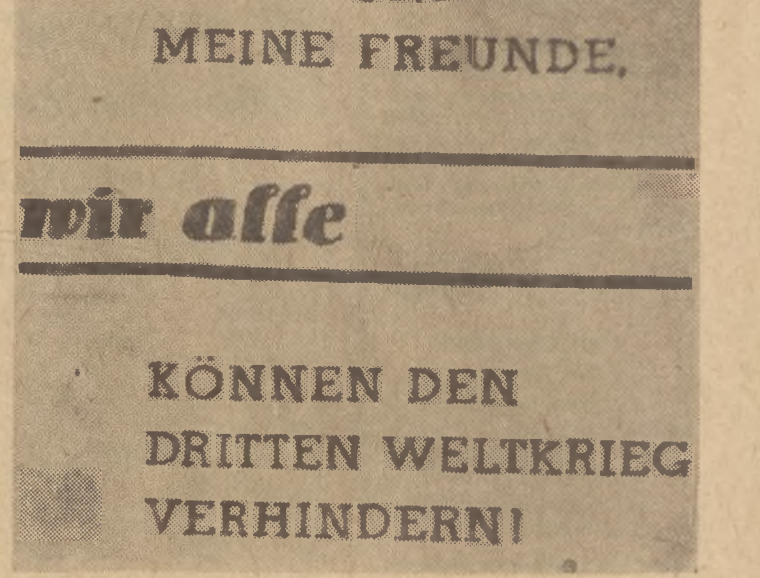
Opowiem ją, bo takich historii tam w Austrii na Kongresie Młodych — słyszałam bardzo wiele.

Józef Greller miał 16 lat, gdy wezwanie ozdobione orłem Rzeszy ubrało go w zielony mundur i gdy pas z sakramentalnym „Gott mit uns" zacisnął się na wątłym chłopięcym ciele. Wrócił z wojny wzbogacony o straszliwy obraz okrucieństw i śmierci. Wrócił bez nogi... Chciał pracować... Zgłaszał się kolejno do wszystkich fabryk i zakładów pracy... Wiedeńczycy słyną z uprzejmości i taktu. „Wybaczcie naprawdę, ale my was nie potrzebujemy, nie mamy żadnej pracy" — powtarzali mu kolejno austriaccy kapitaliści...

Nie sądźcie, że Józef Greller mówił o tym z rozpaczą — on mówił z wielką, palącą nienawiścią, z gorzką, bolesną dojrzałością: „Chcą nam znowu wdziać mundur, chcą znowu zapędzić nas do okopów, chcą wojny, chcą zniszczenia. Ale to się więcej nie uda! My wszyscy — młode pokolenie wszystkich narodów powiemy faszyzmowi i agresji — **NIE!"**

Słowa — Nie wieder, niemals! — Greller krzyczy już głośno. Okres, gdy Greller stał się aktywistą FÖJ*) — Wolnej Młodzieży Austriackiej, okres gdy dostał pracę w fabryce w radzieckim sektorze Wiednia, gdy wreszcie niedawno został wybrany sekretarzem koła FÖJ— to nowy, jasny okres jego życia. Rośnie, kształci się, rozwija, jest potrzebny, nikt tutaj nie mówi mu: „Wybaczcie naprawdę, nic dla was nie mamy, nie potrzebujemy was".

Doktor Rock ma głos... Doktor Rock — to brzmi poważnie, ale — jak się okazuje — Rock to młody doktor praw, który w ubiegłym roku ukończył studia i... nie ma co robić, nie ma dla niego pracy. Zresztą Rock mówi nie tylko o sobie, bo takich jak on jest w Austrii wielu, coraz więcej... Wychodzą co roku z uczelni z dyplomami doktorów praw, filozofii, medycyny; dręczy ich obawa — co dalej, co z nimi będzie, nie ma przecież nigdzie dla nich pracy...



Młoda kobieta, delegatka z Kampel, jest z innego środowiska niż bezrobotny doktor praw, ale mówi o tym samym: „Jestem młoda, jestem matką, chcę żyć, mieć dom i pracę. Ale w Kampel nie ma dla mnie pracy — takich jak ja, młodych kobiet, szukających zajęcia jest u nas wiele. W marcu dostałam wreszcie pracę i teraz żyję w ciągłej obawie, aby jej nie stracić".

Oskar Pfeiler, robotnik z dolnej Austrii, mówi:

„Jestem z Salzburga, z miasta, które stało się amerykańską bazą wojenną. Jestem robotnikiem stalowni — 60 kobiet otrzymało u nas w ubiegłym tygodniu zwolnienie z pracy. Dyrekcja tłumaczy się brakiem materiału. Ale na to, by robić tanki, mają materiał... Na to mają?"

Oskar Pfeiler przerywa na chwilę — opiera się mocniej o mównicę i oddzielając wyraźnie słowa, mówi:

„Takich jak ja jest u nas w fabryce więcej, chcemy pracować, ale dla pokoju. Chcemy, żeby rósł i odbudowywał się nasz kraj. I nie chcemy być pokoleniem nowej wojny!"

— Nie chcemy być pokoleniem nowej wojny! — Ostatnie słowa Pfeilera podchwytują wszyscy zebrani.

— Takich jak ja jest u nas więcej — powiedział chłopiec z Salzburga... To prawda. **Takich jak on chłopców i dziewcząt są w Austrii setki i tysiące...**

Chcą pracować, chcą odbudowywać swój kraj i tak jak to powiedziała w ankiecie młodzież wiedeńskich szkół — Chcą żyć!... Chcą walczyć o pokój! O swoją przyszłość, o przyszłość swego kraju...

*) FÖJ — skrót Freie Österreichische Jugend (Wolna Młodzież Austriacka).

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-31, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-5694. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie Urzędy Poczt.-Telekom. i listonosze. Zamówienia na prenumeratę zbiorową (zakładową) kierować należy do PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16. Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, Kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20, wewn. 56. Skład i druk: ZakładyGraficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione

3 B-13408